GAZETA POLSKA
w BRAŻYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy

WYDAWCAA: Franciszek Wochnik REDAKTOR: Ignacy Sklarski

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal n.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 2 | Kuryytyba, Sroda dnia 13 Stycznia 1926 | Rok XXXV

Od Wydawnictwa.

Niniejszem zawiadamiamy naszych Szanownych Prenumeratorów, Agentów i Czytelników, że po powrocie do Kurytyby, po kilku miesięcznem zwiedzaniu kolonij polskich w stanach Sta Catharina i Rio Grande do Sul, objął powtórnie z dniem dzisiejszym dalsze redagowanie „Gazety Polskiej" p. Ignacy Sklarski.

Do naszych Prenumeratorów i Czytelników.

Prosimy Was Szanowni Prenumeratorowie i Czytelnicy, abyście przysyłali zamówienia na „Gazetę Polską"! na rok 1926, już to do naszych agentów, już to wprost do naszej Redakcji; a tego małego trudu i wydatku nie pożałujecie i da Bóg, że się Wam to sowicie wynagrodzi i opłaci. — Nikt z nas nie może być pewnym przyszłości, ani dnia jutrzejszego, ale nadzieję mieć i nią żyć trzeba, to nawet obowiązek każdego chrześćjanina. To też mamy nadzieję w Wszechmogącym, że rok nowo rozpoczęty pomyślnie nam wszystkim, i czytelnikom i Gazecie płynąć będzie. Lecz co on nam i światu przyniesie, jakie nowiny, złe czy dobre, jedynie Bóg to wiedzieć raczy. A nam wszystkim pamiętać i dbać trzeba o to, żebyśmy wciąż wiedzieli, jeżeli już nie o przyszłości, to przynajmniej o tem. co się dzieje ważniejszego, czy tu w kraju, czy zagranicą, czy w Polsce, i abyśmy nie byli ciemnymi, jak tabaka w rogu i nie żyli ślepo, wystawieni na igraszkę losów, jak ten liść z drzewa opadły, co tam prosto leci, dokąd go wiatry zmienne popędzą.

Wiemy, gdyż dochodzą nas wieści, że są i tacy, co starają się różnymi sposobami odwodzić od czytania, od oświaty prawdziwej, a najbardziej od „Gazety Polskiej" zupełnie odciągnąć. Lecz wiemy i o tem, że naszych Czytelników, ludzi poważniejszych, wyrobionych w swych pojęciach, ludzi roztropnych, mających zdrowy rozum i znających dobrze naszą Gazetę, nie odciągną; gdyż tacy wyrobieni i i znający swą Gazetę czytelnicy obałamacić się nie dadzą. Ale obowiązkiem jest naszym ostrzedz wszystkich o tem, co się na naszą niekorzyść urabia i do czego przewrotność złych ludzi i fałszywa, udawana życzliwość zmierza. Na wierzbie gruszki i złote jabłka ludziom obiecują, aby ich tylko z właściwej drogi sprowadzić i korzystając z nieświadomości niektórych, swoje złe zamysły osiągnąć usiłują.

Jak dotąd, tak i nadal „Gazeta Polska" wychodzić będzie w duchu, który dwoma słowy określić można: Bóg i Ojczyzna.

Bez wiary nie będzie żaden naród zdrowym. Smutne wypadki ostatnich czasów w Rosji, wyrosłe na gruncie niewiary doprowadziły obłąkańców do mordowania swoich najbliższych. Rabunek i mord, to czyny przeważnie tych, co wiarę i Boga ze swych serc wyrzucili. Wiara jednak zawsze była i jest nierozerwalnym łącznikiem i siłą naszego narodu szczególniee tu na obczyźnie. Ci, co ten łącznik rwą, przyspieszają nasze wynaarodowienie, choć im się zdaje, że cudów dokazują. — Już dziś zdaanie to może być stwierdzone faktaami a przyszłość jaśniej jeszcze dowwiedzie, że robota wrogów wiary, jest zgubną i dla narodowości naszzej.

Ojczyzna, to świete słowo. DDlatego to pragnęliśmy zawsze wpooić, we wszystkich, aby pamięć o Ojczyźnie zachowali i dla dobra Ojczyzny nieprzerwanie pracowali. Praca dla Ojczyzny, to wspólna praca dla ojców i matek naszych, dla braci i sióstr — których ttak tu, jako i w kraju posiadamy, dla synów i córek naszych, słowem, jest to praca dla narodu całego a więc i dla nas samych, boć i my przecież cząstkę tego, tak liczmie po całym świecie rozrzuconego narodu stanowimy.

A ponieważ wiara i narodowość najlepiej rozwijać się mogą tylko pod osłoną uczciwej i zdrowej oświaty, więc jak dotąd tak i nadal dla tej zdrowej oświaty bez wytchnienia pracować będziemy, przekonani że tylko oświata nas poucza, co i jak czynić należy, aby być dobrym obywatelem tej ziemi gościnnej, która nam się stała drugą Ojczyzna.

Celem więc „Gaz. Polskiej" i nadal będzie służyć oświacie przez podawanie doborowych artykułów, przez obronę ludu naszego, pouczanie o prawach, obowiązkach i wspólnej pracy, przez umieszczanie korespondencyj i wesołych, a interesujących opowiadań i t. d. — Żeby jednak Gazeta nasza mogła dobrze spełnić swoje zadanie, musi mieć pomoc i poparcia czytelników, dla tego też zwracamy się do tych Sz. Rodaków, którzy potrzebę pracy wspólnej dla dobra ogółu naszego rozumieją, aby tej koniecznej pomocy nam udzielili, nie tylko przez regularne opłacanie prenumeraty, rozpowszechnianie pisma naszego i jednanie nowych prenumeratorów, ale także przez bezpośredni, czynny współudział w pracy tj. przez pisywanie do Gazety ze swej okolicy o wszystkim co nas interesować i pouczać może. (wszelkie braki w pisaniu Redakcja poprawi) bo wówczas tylko pismo nasze będzie dokładnem odbiciem naszego tu życia. Redakcja.

Wiadomości ze świata

Włochy

— ZATARG MIĘDZY WATYKANEM A JUGOSŁAWJĄ. Watykan odrzucił protest posła jugosłowiańskiego w sprawie jugosłowiańskiego seminarjum duchownego w Rzymie, powołując się na bullę Leona XIII. Ponieważ jednak rząd włoski uznal prawa narodowe Jugosławji do tego seminarjum duchownego już w roku 1924, rząd jugosłowiański zamierza poprosić rząd włoski o interwencję, a w danym razie odwołać swego posła przy Watykanie.

W liście, wystosowanym do Popolo di Roma, poseł jugosłowiański przy Watykanie potwierdza powstanie zatargu między Watykanem i rządem jugosłowiańskim, ponieważ Watykan usunął dotychczasowego kierownika kolegjum św. Hieronima i ustanowił nowego kierownika bez uprzedniego zasięgnięcia zgody rządu jugosłowiańskiego.

Czechy.

— BLOK ROLNICZY POLSKI, CZECH, JUGOSŁAWJI, BUŁGARJI I RUMUNJI. 15 największych czeskich centralnych organizacyj rolniczych, postanowiło utworzyć wielki jednolity front rolniczy, do któregoby należały Czechosłowacja, Jugosławja i Polska, a później także Bułgarja, Rumunja i państwa byłtyckie, a ewentualnie także i Rosja. Chodziłoby o to, ażeby wielkim związkom Francji, Niemiec i Ameryki przeciwstawić czynnik równowartościowy.

Wybrane zostało grono wybitnych fachowców, które ma przeprowadzić rokowania z korporacjami wymienionych krajów. Celem tej akcji jest zorganizowanie środków produkcji rolniczej, oraz ażeby każde państwo w Europie wschodniej specjalizowało się w odpowiedniej produkeji i aby wymieniało pomiędzy sobą tę produkcję za pośrednictwem zawodowych organizacyj.

Rosja.

—KRADZIEŻ TAJNYCH DOKUMENTÓW SOWIECKICH. Według wiadomości, jakie nadeszły z Mińska, niesłychane poruszenie wywołała kradzież tajnych dokumentów w centrali G. P. U. (czerezwyczajki). Dnia 15 zm. naczelnik wydziału Konoratowicz zawiadomił kierownika G P.U. Niedźwieckiego. że w nocy z biurka jego nieznani sprawcy wykradli tajne dokumenty, wśród których znajdowały się rozkazy, odnoszące się do wewnętrznej organizacji służby granicznej. Kondratowicz i Niedźwieckt podali się do dymisji, której na razie nie przyjęto.

W Moskwie wiadomość ta wywarła przygnębiające wrażenie.

Wiadomości z Polski

— UROCZYSTY POGRZEB STEFANA ŻEROMSKIEGO. 23 listopada 1925 o godz. 1 popołu dniu odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. Stefana Żeromskiego. Na długo przed godziną pierwszą zaczęły się gromadzić na Placu Zamkowym najróżniejsze delegacje, młodzież szkolna, organizacje stowarzyszenia i tłumy publiczności. Na dziedzińcu zamkowym oczekiwali kondutku żałobnego marszałkowie sejmu i senatu w otoczeniu posłów i senatorów, generalicja, i korpus dyplomatyczny. Punktualnie o godz. 1 członkowie klubu literackiego wynieśli trumnę. Za trumą kroczyła rodzina i p. Prezydent Rzeczypospolitej. Kompanja przyboczna Prezydenta prezentowała broń. Chór odśpiewał pienia żałobne. Trumnę przykryto sztandarem o barwach narodowych. Przemówienie wygłosił minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Stanisław Grabski. Następnie trumnę złożono na karawanie; Na czele konduktu jechał oddział konnej policji, oddział szwoleżerów i baterja artylerji. W dalszym ciągu postępowały stowarzyszenia z wieńcami i duchowieństwo z krzyżem. Za trumną kroczył p. Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie sejmu i senatu w otoczeniu posłów i senatorów, p. prezes Rady ministrów z członkami gabinetu, i korpus dyplomatyczny. Szkoły wyższe i powszechne tworzyły wzdłuż ulic, któremi posuwał się pochód żałobny, szpaler. Latarnie krepą owinięte płonęły. Samoloty Ligi Powietrznej Państwa krążyły nad konduktem, rzucając ulotki, opisujące życie i działalność zmarłego. Na karawanie spoczywał wieniec od Prezydenta Rzeczypospolitej. Nad grobem przemówił ks. superintendent Semadeni, który podkreślił miłość Ojczyzny, jaką pałają wszystkie dzieła zmarłego. Szczytna praca ś. p. Żeromskiego od zarania młodości aż do ostatniej chwili wyrażała się w czynie miłości dla Ojczyzny. Mówca zakończył: Wierzymy, że prace i trudy ś. p. Żeromskiego przyniosą owoc dobry i obfity i będą probierzem miłości w rękach narodu. Następnie wygłosił przemówienie p. Sieroszewski, zaznaczając, że umarły nie ubiegał się o zaszczyty, a jednak gdy mówił, cały naród w cichem skupieniu słuchał słów jego, a gdy wypowiedział to co czuł, burza wzruszenia ogarnęła tłumy. Rządził i targał naszemi sercami. Budził myśl śpiącą, przebijał skorupę sumień, jedynie dźwiękiem, jedynie wyrazem. A w tych dźwiękach w tych słowach była jego dusza, było jego serce, był ból przetrawiony. Głos jego umilkł już, lecz głos ten ostrzegawczy żyć będzie w pamięci narodu.

ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do sadzenia lub hervalu, dla siebie ub dzieci, niech jedzie na kolonję

C-el QUEIROZ „AMOLA FACA"

położonej w odległości 14 mil od Guarapuavy a obejrzy i kupi szakier lub fazendę za gotówkę lub na spłaty.

Cena 1 alq. ziemi od 73$000 do 83$000 za gotówkę; na spłaty dolicza się 5 proc. rocznie od pozostałej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem:

Ladislau Radecki
GUARAPUAVA — PARANA

— NIEZWYKŁE PRZECZUCIE ZGONU ŚP. REYMONTA. W sferach literackich duże wrażenie wywarła wiadomość, która krąży wśród mieszkańców Zamku Królewskiego, a którą potwierdziła treść listu, pisanego własnoręcznie przez złożonego chorobą w swem mieszkaniu na Zamku znakomitego pisarza, Stanisława Przybyszewskiego do pozostałej po śp. Reymoncie wdowy.

Oto dosłowna treść tego listu:

Warszawa, Zamek, 6 grudnia 1925 r.

Wielce Szanowna Pani!

Od sześciu tygodni nie mogę wychodzić z domu, wskutek fatalnie osłabionego serca — najmniejsze zaziębienie grozi mi zapaleniem płuc, a tegoby moje serce już nie zniosło.

Więc racz Pani przyjąć na tej drodze wyrazy mego najgorętszego współczucia, a jakie silne nici mnie z śp. Władysławem wiązały, najlepszym dowodem, że w tej nieszczęsnej nocy sam mi przyszedł swą śmierć objawić.

Na kilka godzin, zanim się Warszawa o jego śmierci dowiedziała — wiedziałem, że nie żyje. A taki szczęśliw byłem, gdym dzień przedtem wyczytał, że znacznie mu się polepszyło.

Zresztą: czem tu słowa, wobec tego wstrząsu, którego wciąż jeszcze doznaję, że Władek nie żyje.

Z najgłębszą czcią całuję ręce Pani. Stanisław Przybyszewski.

—BUDŻET SKARBU POLSKIEGO NA PIERWSZE ĆWIERĆROCZE 1926 R. Ostatnie obrady R. Ministr. zakończyły się przyjęciem prowizorjum budżetow. na pierwszy kwartał 1926 r. i uchwaleniem projektu ustawy o środkach zapewnienia równowagi budżetowej.

Projekt ten zawiera właściwie nowe dla rządu pełnomocnictwa. Główną osnową projektu jest upoważnienie rządu do chwilowego zawieszenia tych wszystkich ustaw, względnie ich części, które pociągają za sobą obciążenie budżetu. Zarówno prowizorjum budżetowe, jak i projekt pełnomocnictw stanowią nieoddzielną z sobą całość i mają być złożone do laski marszałkowskiej.

Premier Skrzyński udał się wraz z ministrem pracy Ziemięckim do marszałka Ratają, gdzie odbyło się zebranie przywódców stronnictw rządowych. Zebranie miało na celu osiągnięcie porozumienia w sprawie pewnych rozbieżności jakie zachodzą między przedstawicielami P. P. S. w rządzie, a resztą gabinetu. Różnice zapatrywań jak słychać, odnoszą się głównie do zamierzonego zmniejszenia mnożnej urzędniczej, znacznego ściśnięcia funduszu dla bezrobotnych, a nadto jak słychać, przedstawiciele P. P. S. domagają się podniesienia pewnych kategoryj podatków bezpośrednich.

—POMNIK WDZIĘCZNOSCI ROZSYPUJE SIĘ W GRUZY W dniu 22.10.1922 r. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika wdzięczności Ameryce na Krakowskim Przedmieściu w pobliżu pomnika Mickiewicza, na skwerze, który otrzymał nazwę „Ogródka Hoovera". Po trzech latach wystąpił przeciw pomnikowi czas, który go nadszarpnął poważnie. Wskutek słot pomnik uległ silnemu zniszczeniu, tak iż w przyszłości grozi nawet runięciem.

Przyczyny tak szybkiego rozkładu pomnika tkwią, zdaniem fa.

Chcecie kupić dobrej ziemi?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziemi dla kultury: las potingowy, drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknajlepszej jakości ziemia do sadzenia.

Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kolowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.

W większej ilości kupna daje się opust od5 proc. do 10 proc.

Sprzedaje się także **ziemie między Paulo Frontim i Dorizon**, gęsty las, ziemia do sadzenia i herwę. Sprzedaje się duże ilości jak na szakry.

Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

chowców, w samej jego konstrukcji (liczne sztukowania) i we właściwościach użytego materjału (kruchy kamień).

Z projektem zastąpienia obecnego pomnika nowym zwróciło się do rady miejskiej Tow. polsko-amerykańskie.

TELEGRAMY
z całego świata

Polska.— Donoszą z Warszawy, że został tam zamknięty 20-ty Zjazd socjalistów. Na zjeździe tym uchwalono solidarność z dążnością proletarjatu całego świata do pokoju i ogólnego rozbrojenia.

Zjazd uznał również podatek majątkowy jako słuszny, żądał walki z drożyzną i spekulantami handlowymi, reformy rolnej i zawarcia traktatów handlowych z Rosją i Niemcami.

— Rozpoczęto pertraktacje o zawarcie układu neutralności między Polską i Rosją.

Niemcy.—W Berlinie zarząd miasta podwyższył podatek od psów. Skutkiem tego w ostatnich dniach zabito w tem mieście około 1500 psów.

— Prezydent republiki niemieckiej Hindenburg zaprosił byłego kanclerza Luther'a do utworzenia nowego gabinetu.

— Niemiecki budżet na rok 1926 przewiduje powiększenie wydatków wojskowych o 25 proc. Na 100 tysięcy wojska lądowego wydatki te zwiększone będą o 460 miljonów marek, a na 15 tysięcy marynarzy o 93 miljony i 600 tysięcy marek. Ponadto dla marynarki przeznaczono 20 miljonów marek w złocie na początkowe wydatki dla budowy 2 małych krążowników, 6 dużych i jednego małego »destroyer«.

— W Bawarji dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Francja.—Donoszą z Paryża, że prawie w całej Francji wylały rzeki i spowodowały ogromną powódź.— Z Caen, w Normandji telegrafują, że 600 osób zogrożone wylewem rzeki Horne, zostały uratowane, po trzechdniowem odcięciu od świata, przez marynarzy z Cherburga.

— Minister spraw wewnętrznych Chautemps wygłosił w miejscowości Annecy mowę polityczną, w której apelował do wszystkich republikanów, aby się połączyli i pomogli rządowi do uzdrowienia finansów.

Węgry. — W Budapeszcie został uwięziony książe Windischgraetz za udział w fałszowaniu banknotów francuskich na sumę miljona franków.

Uwięzienie to wywołało wielką senzację w budapeszteńskich sferach arystokratycznych, wśród których książe ten liczył wielu przyjaciół.

Norwegja—Z polecenia rządu zamknięto w Oslo, stolicy Norwegii, 30 kinematografów, (kinów)

Włochy. — Z Rzymu nadesłane telegramy donoszą o śmierci królowej Małgorzaty, wdowy po zamordowanym królu Humbercie i matki obecnego króla włoskiego Emanuela III Zmarła królowa odznaczała się wielką urodą ciała i wzniosłemi zaletami duszy i serca. To też cały naród włoski szczerze jej stratę opłakuje.

Rumunia. — Korespondent niemieckiego dziennika »Lokalanzeiger« donosi, z Bukaresztu, że rumuński następca tronu książe Karol zrzekł się praw do tronu, zażądał rozwodu ze swoją żoną księżniczką Heleną i wyjechał do Medjolanu. Przyczyną tego ma być, według zdania niektórych poważnych osobistości politycznych, miłość. Inni zrzeczenie się tronu przez księcia Karola przypisują kwestjom politycznym.

Księżniczka Helena niechce się zgodzić na rozwód i pragnie powrotu do Bukaresztu swego małżonka. W tym celu wyjechała do Medjolanu.

Hiszpanja — Dnia 6 b m. został w Madrycie podpisany traktat handlowy między Brazylją i Hiszpanją.

— Król Alfons XIII i jego małżonka królowa Wiktorja mają zamiar wkrótce odwiedzic Stany Zjednoczone

Turcja. — Z Bagdadu donoszą, że delegacje uniwersytetów w Oksfordzie i Pensylwanji odkryły grób króla Duanga, który miał panować na 2500 lat przed Chrystusem.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Dnia 7 b. m pociągiem wieczorowym z Paranagua powrócili do Kurytyby pan konsul Zbigniew Miszke wraz z małżonką dr. Eugenją — po kilku miesięcznym pobycie w kraju. Na dworcu kolejowym powitali państwo konsulostwo licznie zgromadzeni rodacy.

Wita Ich serdecznie także i »Gazeta Polska«.

— Desembargador (radca sądowy) Cavalcante został wybrany prezesem parańskiego wyższego Trybunału sprawiedliwości

— Przed kilkunastu dniami zostały rozpoczęte prace około rozszerzenia ulicy 15 de Novembro, na odcinku między ulicą Dr. Muricy i Avenidą Luiz X vier. Robota postępuje szybko naprzód. Zburzone względnie częściowo rozebrane już zostały Cinema Central i przytykający doń i wielce ulicę tę szpecacy mur, dochodzący aż do domu, w którym się mieszczą sklep »Casa Iris« i inne. Od ulicy Muricy został zburzony mały domek parterowy, który istniał tam około stu lat. W krótkim czasie ulegną częściowemu rozebraniu (obcięciu) 2 domy, w których się mieszczą powyż wspomniana »Casa Iris« i inne sklepy.—Gdy roboty te zostaną ukończone, ulica 15 de Novembro będzie niezawodnie przedstawiała się imponująco.

— W ostatnich dniach zaczął kursować bezpośredni pociąg pasażerski między miejscowościami Paranagua i Ponta Grossa.

—Prezydentowi stanu Drowi Caetano Munhoz da Rocha został dnia 19 grudnia 1925 wręczony dyplom honorowego profesora.

— Z początkiem bieżącego miesiąca został w okolicy Cajurú w bestjalski sposób zamordowany 8 letni synek Dominika Lubaszyńskiego, wysłany przez rodziców po zakupy wiktuałów. Tego barbarzyńskiego mordu dokonał zwyrodniały 40 letni mulat Alfredo Veiga.

Ten straszny czyn powinien być przestrogą dla rodziców, aby lepiej czuwali nad swemi dziećmi.

— W niedzielę dn. 10 b. m. odbył się w Związku Polskim przy ul. Carlos de Carvalho Wieczór ku uczczeniu zmarłych niedawno wybitnych i zasłużonych pisarzy polskich Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta.

Z braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie z tego wieczoru o mieścimy w następnym numerze.

— Na dochód organow istniejących już w kościele polskim, ale jeszcze w znacznej części nie zapłaconych, urządza Sekcja Św. Stanisława w Związku Polskim przedstawienie amatorskie w dniu 6 lutego br. Odegraną będzie sztuka w 3 ch aktach pod tytułem: »Bez ten święty opłatek.

Początek o godzinie 8 mej wieczorem. Znając ofiarność naszych Rodaków a szczególniej parafian kościoła Św. Stanisława, gdy chodzi o rzecz zbożną, nie wątpimy, że i dnia 6 b. m. zapełnią po brzegi salę Związku i w ten sposób przyczynią się do jak najszybszego spłacenia tych dźwięcznych i wspaniałych organów.

Santa Catharina.

— Na rozległej kolonji Massaranduba, w municipjum Blumenau, powstała nowa polska placówka oświatowa. Mianowicie dzięki inicjatywie i energji p. Tomasza Radwańskiego i przy pomocy przebywającego tam czasowo redaktora naszego pisma p. Ignacego Sklarskiego, zostało utworzone w dniu 1 listopada 1925 Towarzystwo Oświatowe »Szkoła« im. Henryka Sienkiewicza i wybrany zarząd, w skład którego weszli: p. Tomasz Radwański — jako prezes, p. Tomasz Legacki — jako wiceprezes p. Józef Cisz — jako skarbnik, p. Józef Tarnowski — jako sekretarz Wybrano również bibljotekarza chorążego, dwóch podchorążych i 3 ch członków zarządu — i komisję rewizyjną.

Nowo utworzone Towarzystwo ma za wyłączne zadanie zorganizowanie i utrzymywanie stałej szkoły polskiej, która dotychczas z braku stałego nauczyciela i wynikłych z tego powodu nieporozumień stale nie funkcjonowała i przechodziła różne, nie wesołe koleje—a dziatwa polska pozbawiona była nauki nieraz po kilka miesięcy. Dziś tego nie będzie. I chociaż nowe Towarzystwo czekają jeszcze niejedne przykrości i zawody—nie wątpimy, że po objęciu stałego kierownictwa szkoły w Massarandubie przez Wielebne Siostry Rodziny Marji, złamany zostanie ostatecznie upór niechętnych i niedowierzających, usunięte zostaną ostatnie przeszkody i stała szkoła polska pomyślnie pracować będzie dla dobra dziatwy i duchowego postępu całej kolonji polskiej w Massarandubie.

Nowo powstałe Towarzystwo zwraca się niniejszem do wszystkich Towarzystw i Rodaków z prośbą o pomoc przy tworzeniu bibljoteki. Niech każdy, kto ma jaką książkę zbyteczną, nadającą się dla tego Towarzystwa oświatowego — prześle ją, albo na ręce redaktora »Gazety Polskiej, albo wprost do Towarzystwa na ręce prezesa p. Tomasza Radwańskiego—Estação Bananal — Estado de Sta. Catharina — a przyczyni się w ten sposób do rozwoju tej bibljoteki i zasłuży sobie na wdzięczność całej kolonji polskiej w Massarandubie.

KALENDARZE Z POLSKI NA ROK 1926

Dopiero co nadeszły:

Kalendarz Serca Jezusowego z Krakowa 2$500
Kalendarz Zgr. Słowa Bożego z Grudziądza 2$500
Katolik - Kalendarz dla wszystkich z Bytomia 2$500

Kalendarze te przepełnione są bardzo ciekawemi ilustraciami i powieściami.

Do nabycia w większych kolonjach u agentów

Gdzie ich niema, zamawiać wprost u nas.

Za pojedyńczy egzempl. wprost od nas wysłany i zarejestrowany płaci się 3$000, gdyż przesyłka kosztuje 500 rs

Agenci mają 10 proc opustu na cenę 2$500 a za przesyłkę nie płacą

Administracja Gazety Polskiej — Kurytyba — Caixa B.

Korespondencje.

(Dokończenie).

Uwiadamiam wszystkich Polaków i ludność polskiego pochodzenia, że od 9 do 17 stycznia 1926 r. jeden z XX. Salezjanów z Felicjanowa, będzie miał mowy polskie wieczorem o godzinie ósmej (najpierw pieśni i Godzinki a potem nauka i błogosławieństwo) a rano o pół do szóstej (najpierw nauka a potem Msza święta) w kościele św. Geralda.

Pamiętając o waszem pochodzeniu z narodu apostolskiego i męczenskiego i o mocnej Wierze waszych walecznych przodków, co bronili chrześcijaństwa i cywilizacji. weźmiecie, mam nadzieję, czynny udział w Polskim tygodniu i zaproście, do tegoż waszych krewnych, sąsiadów i znajomych, rozumiejących po polsku.

Wam oddany sługa wasz w Chrystusie Panu.

X. Benjamin Aragão. Proboszcz parafji św. Geralda.

Z powrotem do Felicjanowa X. Zajkowski ogłosił, że w Porto Alegre już otwarta wystawa wytworów z kolonji włoskich i że byłoby dobrze, aby sporo naszych zwiedziło tamtą wystawę, aby przenieść do nas trochę przemysłu włoskiego. Kilkunastu naszych zgłosiło się jechać na początku stycznia. Mają też obejrzeć kilka maszyn częściowo zgodzonych, a szczególnie turbinę i dynamo na siłę elektryczną nieduży młyn cylindrowy, maszynki blacharskie, ślusarskie i t. d.

Zachęcenie, przez p. Doktora Rogowskiego, do przemysłu i pochwalenie naszego wodospadu wpłynęło na pospieszenie w umowach, aby w czyn obrócić to, o czem się marzyło.

Szkoda tylko, że za tyle zachęcań i dobrych rad, nie mogliśmy jakoś się wypłacić miłemu przedstawicielowi Ojczyzny, bo nawet nie udało się nam zapewnić mu podróży z powrotem, jak to błędnie wyszło w ostatniej wiadomości.

Karol Muszyński.

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE.

Zapraszamy szanownych członków na walne roczne zebranie, które się odbędzie dnia 24 b. m. o godzinie 1 po południu.

Ponieważ mają się odbyć sprawozdanie obecnego zarządu i wybór nowego, uprasza się o jak najliczniejsze zgromadzenie. Zarząd.

Zabawę taneczną
urządza w niedzielę, dnia 17, w lokalu Związku Polskiego
»JUNAK«
Początek o godzinie 4-ej po południu. Wstęp za zaproszeniami.
Zarząd

Kierownictwo Polskiej Szkoły Średniej im. Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet zawiadamia niniejszym, że lekcje w roku szk 1925 rozpoczną się dnia 1 lutego.

W bieżącym roku szkolnym wprowadzona będzie nauka robót kobiecych dla dziewcząt, oraz robót w drzewie dla chłopców.

Opłaty szkolne wynoszą kwartalnie: 1) kursy elementarne — 12 milr. 2) I i II-gi średni — 24 milr. 3) III ci średni — 27 milr. 4) IV-ti średni — 33 milr. Utrzymanie w internacie 50 milr. miesięcznie.

Kierownictwo Szkoły.

TW. „TADEUSZ KOSCIUSZKO" Ł. I ZGODA W KURYTYBIE.

Zaprasza swoich członków na walne zwyczajne zebranie które odbędzie się dnia 17 go stycznia b. r. o godzinie 2-giej popołudniu wsprawie wyboru nowego zarządu na rok 1926 i sprawozdanie kasy. Posiedzenie odbędzie się bez względu na obecnie będącą ilość członków. Uprasza się członków o liczne przybycie. ZARZĄD.

Ubrania kortowe
(Casimira)
Wielki sortyment ubrań różnych kolorów i barw
po cenach najniższych!
Alfaiataria
Kurytyba
Rua M. Flor. Peixoto 45

Koloniści z okolicy Kurytyby!
Przyjeżdżając do miasta odwiedźcie
Jana Kubisa
przy placu Coronel Enéas N. 4
(Dawniej Praça da Ordem)
Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.
Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.
Swój do swego!

Cierpisz na febrę przemienną?
Nie rozpaczaj!
Pastylkami Dra. Reinaldo Mac[illegible]do — lecz tylko tymi — pozbędziesz się w kilku dniach tej choroby zupełnie
Do nabycia
w wszelkich aptekach i sklepach.
Główna składnica:
DROGARIA SUISSA
Kurytyba
Lic. N 93.

Sprzedaż ziemi!
8 klm. od Ponta Grossy tanio do sprzedania 58 alkierów kampu z lasem, dobrze ogrodzonego drutem lecz bez zabudowań.
Paweł Hanke—Ponta Grossa—Parana—Rua Coronel Dulcidio 75 obok hospitalu.

IDA HAAS
Egzaminowana akuszerka
Kurytyba
Rua Ratcliff N. 44.

Do sprzedania
70 alkierów ziemi
w pobliżu Campo Largo e Piedade
Bliższe wiadomości u Księdza proboszcza w
Campo Largo—Parana

Przedstawienie amatorskie w Kurytybie

Odegrana będzie 6 lutego r. b. wieczorem na sali Związku Polskiego sztuka w 3 odsłonach.

Bez ten święty opłatek

Początek o godzinie 8-ej
Cena: Panowie 2500, Panie 1.000, dzieci 500, Loże 12 000

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony jest na organy przy polskim kościele.

O liczny udział prosi
Zarząd Sekcji św. Stanisława.

Szkoła Polska S. S. Rodziny Marji i Internat.

Dnig 16-go stycznia b. r. rozpoczną się wpisy dzieci do szkoły i trwać będą do 17-go włącznie. Nauka zaś rozpocznie się w poniedziałek t. j. 18 go stycznia tak w szkole S.S. na Aquidabam, jak i w lokalu Im. Tadeusza Kościuszki.

Program nauki zawiera przedmioty polskie podług najnowszej metody, a język portug. podług wymagań tutejszej władzy szkolnej.

We wszystkich klasach uczą się dziewczynki robót ręcznych, a w 5-tej i 6-tej kl. oprócz programu odpowiedniego, uczą się panienki robót ozdobnych jak: siatki na kanwie, wyroby garniturków dla dzieci,, haftu białego, kolorowanego na atlasie lub pluszu, malowania olejną farbą na materji i szkle, ozdabiania ram do obrazów, kwiatów z papieru i materji, wyrabiania sztucznych owoców i wiele innych rzeczy.

Opłata miesięczna jak w roku ubiegłym. Przyjmuje się też dziewczynki na stały pobyt w Internacie, gdzie mogą korzystać z nauki w szkole polskiej, lub uczęszczać do szkoły rządowej „Normalnej" lub innej. Płaca miesięczna według umowy na miejscu.

Uprasza się Szan. Rodziców, aby dopilnowali sprawy i w oznaczonym czasie dzieci swe wpisali, a w dniu 18-go stycznia wszystkie przysłali do szkoły, aby dzieci z winy rodziców nie były pozbawione pierwszych i najniezbędniejszych podstaw nauki, a które się rozpoczynają od pierwszego dnia rozpoczęcia roku szkolnego, a więc w roku bieżącym z dniem 18 go stycznia Zarząd szkoły.

„Pod zwrotnikami".

Taki, wiele obiecujący, dla czytającej polskiej publiczności w kraju, nosi tytuł niedawno wydany w Warszawie u Gebethnera e Wolfa dziennik podróży po Brazylji p. Antoniego Słonimskiego, któren w końcu zeszłego i na początku bieżącego roku bawił tu w Rio i w Paranie, razem z p. Balińskim.

Utwór ten w literaturze naszej, napewno poczesnego nie zajmie miejsca; autor jego z równym, a może nawet i lepszym skutkiem mógłby go napisać w dymie jakiej kawiarenki Starego Miasta, bo gdyby nie to, żeśmy autora we własnej osobie mieli sposobność oglądać w Brazylji, mielibyśmy najzupełniejsze prawo twierdzić, że „Pod Zwrotnikami" pisanem było sposobem sławnego ongi Dra. Tripplina, co swe „podróże" tworzył spokojnie, siedząc na warszawskim bruku.

I żadnej nie było by potrzeby zajmować się osobą i utworem pana ze Słonimia, gdyby jego imaginacji wytwór służył jedynie ku rozrywce publiczki niewybrednej, a nie dawał szkodliwych a błędnych pojęć o Brazylji i polskiej w niej kolonji, pojęć, które oprócz tego łacno, przez nieprzyjaznych nam wyzyskane, szkodę nam, i to niemałą, w opinji brazylijskiej przynieść mogą.

Sądy bowiem autora, o Brazylji, oprócz tego, że wydawane w tonie aroganckim i przepełnione Szułchan Aruchem—co mimowoli przypomina od wybranego narodu pochodzenie p. Słonimskiego, są w wysokim stopniu lekceważące Brazylję i jej obywateli, zupełnie niepotrzebnie godząc z umysłu w ich dumę narodową.

Są to, wprost, kpiny i lekceważenie kraju, w którym setki tysięcy Polaków znalazły przystań spokojną w czasach niewoli, a i dzisiaj niemało ich jeszcze przybywa gnanych ciężkimi, ekonomicznymi warunkami w Polsce.

Dla p. Słonimskiego Brazylja — to ziemia murzynów, mieszańców, węży jadowitych i lasów dziewiczych, zupełnie taka, jaką ją wyobrażają, lub co prawdziwsze, wyobrażali przed laty chłopcy z wstępnej klasy szkoły średniej, tej szkoły, którą autor pominął, przechodząc bezpośrednio od A B C na stopień poety w brazylijs im tego słowa sensie... Do tego samm się zresztą przyznaje (Vide str. r. 56. Przypomina tu moją karjerę ż literacką, którą zrobiłem z pomininięciem szkoły średniej i matury)y).

Znajdujemy też w „Pod Zwrotnikami" takie kwiaty jak: „Cała prawie ludność Rio to mieszańńcy". Str. 41.

„Indjanie mieli zapewno wiwięcej kultury od dzisiejszych potomków Portugalczyków, zmięszanych z afrykańskimi murzynami". Str. 41.

O arogancji autora dosadnie daje pojęcie epizod z inżynierem, który, któren jakoby się domyślił, że ai autor jest.. Sienkiewiczem, a któremu mówiąc o „Quo Vadis" paran ze Słonimia miał tupet powiedzieć, że to jego Słonimskiego, najsłabsza książka!

Koroną jest to, co autor p pisze o rewolucji (na str. 98). „Przeważa opinja, iż wojska republikańskie dawno mogły by już znieść szczupłe oddziały rewolucjonistów, ale z punktu widzenia handlowwego najzupełniej się to nie kalkukuluje. Każdy bowiem żołnierz i oficer na froncie pobiera podwójną pensję i ma prawo do rekwizizycji. Wojska rządowe weszły przeteto w układ z rewolucjonistami, którzy za skromną opłatą nie dają się okrążyć, ani rozproszyć..... cczęść wojsk powstańczych chce pójść do obozu rządowego, aby pobierać większy żołd. Wojska republikańskie, w obawie przed konkurencją, nie dopuszczają do tego i z karabinem w ręku bronią swej lojalnej placówki".

Szczęście to, i to niemałe, że sądy pana ze Słonimia nie trafią chyba do wiadomości prasy brazylijskiej. Nie oszczędzono by nam wtedy całego szeregu obrażających i dla Polski szkodliwych artykułów, w których, ab uno disce omnes, za p. Słonimskiego odpowiadała by cała kolonja polska w Brazylji.

Pięknie też i ta kolonja polska wyszła w utworze autora. Jej osnowa, kolonista polski dostał następującą charakterystykę: „wstąpiliśmy do zagrody kolonisty. Tępy, zapity, ponury chłop. Nazywa się Jan Kania. Jak kania dżdżu, tak on łaknie wódki. Bił od niego już na parę kroków zapach „kaszasu", czyli wódki trzcinowej... Chłop nie odpowiadał na pytania, tylko się drapał z nieufnością w głowę (w taką gtowę trudno się drapać z ufnością). (Str. 87—88.)

O innych przedstawicielach tejże kolonji takie opinje: „Poznaliśmy pewnego łyka miejskiego (sklepikarza) t. zw. tutaj „wendzistę" (czyli taki co zwędził), ma pół miljona majątku, twierdzi, że rzeka Amazonas leży na biegunie i jest socjalistą".

Lub: „Inny miejscowy potentat podając rękę na powitanie, powiada, nie wiedzieć czemu: „Dziękuję". (Str. 79).

Nie pierwsza to zresztą podróż, którą autor po za kawiarnie warszawskie odbywa. Był parę lat temu w Palestynie, gdzie jak twierdzą żydzi, co tam go widzieli, nie trafił zbytnio do gustu ani swym bliższym współziomkom, odbudowującym państwo żydowskie, ani nielicznej, lecz dość dobranej kolonji polskiej.

Przyznaje się autor do hrabiostwa de Casa Pusta, dziwnym, przeto, dla wielu jego dalekie podróże, stawanie w dobrych hotelach, bawienie się po najdroższych miejscach rozrywek, i to w naszem Rio, gdzie i na skromne trudno nastarczyć życie.

Świadomi rzeczy twierdzą, że podróże swe p. Słonimski odbywa na koszt Rządu Polskiego, któren łatwo wszystkim, o to zapobiegającym a głośne gardło mającym, użycza biletów wolnej jazdy, za które naturalnie płaci ogół.

Rzeczywiście pan ze Słonimia w swych pisaniach nie tyka jedynie przedstawicieli Rządu, przeciwnie, znajduje dla nich tylko słowa pochwały. A że wdzięczność jest jedną z cech Izraela, przeto biorąc na uwagę przyszłe podróże p. Słonimskiego, twierdzenie owo ma wszelkie wiarogodności podstawy.

Co prawda zasilały kasę p. Słonimskiego i inne osoby w Brazylji Znamy fakta realne co do tego: P. J. C. zasiliła pustą kasę autora i za jej pieniądze objeżdżał on po najdroższych miejscach rozrywek w Rio...

W objawach wdzięczności drukowanych przecholował trochę autor, robiąc z niej primadonnę nieistniejącej opery Rioskiej, co trochę wygląda na kpiny. Widocznie autor do Brazylji wracać nie zamierza.

ESKI.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę wszędzie i zawsze między znajomymi i przyjaciółmi.

Życie i obyczaje murzynów w afrykańskiej Rodezji.

Do Krakowa przybył ks. St. Hankiewicz z Towarzystwa Jezusowego, który od wielu lat poświęcił się pracy misjonarskiej w południowej Rodezji (Południowa Afryka, angielska) będącej prowincją polskich Jezuitów. Ks. Hankiewicz skreślił swoje wrażenia w sali Towarzystwa Rolniczego

Ks. O. Hankiewicz opowiadał o obyczajach murzynów rodezyjskich, ich wierze, podał bardzo wiele ciekawych szczegółów, mówił o stosunku murzynów do Anglików, którzy panują na tem terytorjum i t. p. I ta prelegent podnosi wielką uczciwość i przyzwoitość Anglików w traktowaniu murzynów. Murzyni otoczeni są wielką pieczołowitością władzy, która stara się im zapewnić, w miarę możności, wszelkie dobrodziejstwa kultury. Więc przedewszystkiem Anglicy zaprowadzili t. zw. pokój brytyjski wśród plemion, tak dalece, że teraz już nie istnieją zupełnie dawne wojny, wyniszczające tak bardzo ludność. Zostały natomiast murzyńskie hierarchje i ci królikowie dawniejsi zachowali część władzy, są funkcjonarjuszami rządowymi i jako tacy otrzymują wcale duże pensje. To naturalnie bardzo zjednywa murzynów dla tak szczodrej władzy. Muszą oni jednakowoż płacić podatek. Nie jest on wielki. Wynosi 1 szyling (równy jednej marce) od osoby. I to wszystko. Natomiast korzystając z wszelkiej opieki, murzyni rozmnażają się niezmiernie szybko, tak dalece, że to ogromne powiększanie się czarnej rasy zagraża nawet interesom białych. Rząd angielski zamierza też otworzyć ogromne przestrzenie, w których będą się mogli osiedlać jedynie murzyni i gdzie dostęp będzie do zwolony z białych tylko misjonarzom. W ten sposób kolonizacja białych byłaby bardzo ograniczona. Można też zauważyć coś jakby początki ruchu wszechmurzyńskiego. Te najrozmaitsze plemiona i szczepy, które żyły dawniej w zupełnej odrębności i były wobec siebie wrogie, zaczynają się porozumiewać, kojarzą się między niemi małżeństwa i w ten sposób powoli wytwarza się zrozumienie łączności wszystkich murzynów. Daleko to naturalnie jeszcze do takiego zrozumienia łączności, jak u negrów amerykańskich.

Dużo ciekawych szczegółów etnograficznych (zawierał wykład) Ks. Hanklewicz stwierdza, że dla etnografa byłaby to nie zgłębiona kopalnia. Zacznijmy od kobiety. Murzynka sama przez się nie jest w naszem zrozumieniu pięknością. Jednakowoż damy rodezyjskie osiągnęły chyba rekord brzydoty i potworności. Gdy dziewczyna ma 7 lat, matka przekłuwa jej dolną i górną wargę i w te otworki wsadza słomki. Powoli wkłada do tych otworów coraz grubsze przedmioty, coraz cięższe, wskutek czego wargi coraz bardziej się wydłużają. I tak wreszcie 30-letnia dama posiada w obu ogromnie wydłużonych wargach dwie, dość grube tabliczki drewniane, które przy mówieniu wydają charakterystyczny dźwięk drewienek osiebie uderzających. Zaprawdę nie można sobie nic potworniejszego wyobrazić. Matka jest otoczona niezmierną czcią. Gdy murzyn czuje do europejczyka wielką miłość, wówczas mówi doń:

— Ty moja matko!

Charakterystycznem jest wychowanie przedślubne dziewcząt. Gdy dziewczyna ma lat 13, wówczas udaje się do domu, w rodzaju pensjonatu, który pozostaje pod kierownictwem doświadczonej „babki". Owa niewiasta wtajemnicza dziewczę w obowiązki żony i matki i równocześnie poddaje ją kuracji tuczącej, żywiąc ją najbardziej posilnemi pokarmami. Po paru miesiącach taka dziewczyna wychodzi już uświadomiona i o podwójnej wadze ciała. Ideałem piękności małżeńskiej jest bowiem, jak zresztą na wschodzie, kobieta tłusta, cielista

Kto chce długo i wesoło żyć
Musi tylko piwo z Atlantyki pić

Rozmaitości.

— BRAT STARAŁ SIĘ O SIOSTRĘ. Niedawno temu do biura meldunkowego magistratu m. Kalisza zgłosiło się dwoje młodych ludzi z Warszawy, on student, ona studentka, po metryki, gdyż zamierzali pobrać się, a choć z Warszawy, powiedzieli, że pochodzą podobno z Kalisza. Jak wiadomo, księgi stałej ludności miasta Kalisza spaliły się, więc ażeby odszukać ich pochodzenie, zwołano świadków. Ponieważ młodzieniec i panna byli wyznania mojżeszowego, zwołano kilku starych starozakonnych, znających dobrze wszystkich Kaliszan, by ci poznali czyowa panna i modzieniec są rzeczywiście kaliszanami i jak się nazywają, gdyż w międzyczasie zmienili oboje nazwiska. I tu aj właśnie pękła bomba. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że młodzieniec i panna są rodzonym bratem i siostrą! — Byli sierotami, rodzice im odumarli, a że bliższych krewnych nie było, odesłano ich do domu sierot w Warszawie na ulicę Krochmalną. Tutaj, ponieważ dzieci były ładne i miłe jakiś zamożny doktór z Sieradza wziął jedno na wychowanie, drugiem zaopiekowała się jakaś zamożna rodzina żydowska w Warszawie. Później trzeba trafu oboje młodzi, gdy podrośli, zostali przez opiekunów wysłani na wyższe studja do Szwajcarji. Będąc na uniwersytecie, oboje poznali się w jednym ze studenckich klubów. Po bliższem poznaniu, poczuli ddo siebie sympatję i postanowili się pobrać Jednak ponieważ papiery mieli oboje nie w porządku, trzeba było koniecznie jechać dom kraju i wydostać metryki. Tutaj nastąpił dramat — na pocieszenie jednak rodzeństwu zostaje tto, że choć oboje stracili narzeczoną i narzeczonego, zyskali jednak brata i siostrę.

— BRAT ODZYSKANY PPO 27 LATACH. Przed 27 laty Jerzy Howard, liczący lat 10 i brat jego Sam starszy o dwa lata, wyszli z domu rodzicielskiego aby się przyjrzeć rewji wojsk, urządzonej na cześć admirała Daveya, który odznaczył się w czasie wojny amerykańsko.hiszpańskiej. Jerzy jednak powrócił po niejakim czasiie do domu, podczas gdy poszukiwania wszczęte za jego bratem nie dały żadnego wyniku.

Do śmierci rodziców Jerzy zamieszkał w ich domu, poczem ossiedlił się we Whitestone. Otóż przed trzema dniami zgłosił się doń jakiś obcy mężczyzna, którego nie był w stanie początkowo poznać. Nie zadługo jednak rzecz się wyjaśniła. Nieznajomy przedstawił się kim jest i dwaj bracia padli sobie w ramiona.

Odnaleziony brat opowiedział następnie o swych przygodach, jakie przeżył, wędrując w Texasie wraz z kowbojami i wyjaśnił co go skłoniło obecnie do powrotu.

— WOJNA Z FEZAMI NA POKŁADZIE TURECKIEGO PAROWCA. Na pokładzie konstantynopolitańskiego parówca »Ak Dezino«, znajdującego się w podróży na Morzu Czarnem, zdarzył się wypadek, świadczący o fanatycznem rozmiłowaniu się Turków w europejskiem nakryciu głowy.

Jak wiadomo, dawne tradycyjne fezy zakazane zostały dekretem rządu angorskiego na »wymarcie«. To też jadący tym okrętem kadi z Samsun, spostrzegłszy jednego z tureckich pasażerów, ubranego w fez, przystąpił do niego nagle i zażądał wyjaśnień. Widocznie wyjaśnienia te niezbyt były przekonywujące, skoro po niejakiej chwili kadi zerwał swemu współpasażerowi fez z głowy, porwał go sczorykiem i wrzucił do morza.

To było hasłem dla innych Turków, noszących już europejskie kapelusze, to też rzucali się oni kolejno na każdego ze swych siomków, noszącego fez i zrywali mu go z głowy. Przy tej okazji doszło do bijatyki pomiędzy staromodnie i nowomodnie ubranymi Turkami, a zwycięzcami byli wrogowie fezu.

Wszystkie fezy znalazły się w morzu a ich właściciele musieli w dalszym ciągu podróżować z gołemi głowami. Wyszło to na pociechę i korzyść greckich fabryk kapeluszy, które nie mogą obecnie nastarczyć zamówieniom, napływającym z Turcji.

— NIEMIECKIE TAJNE DEPESZE W RĘKACH ANGIELSKICH W numerze listopadowym miesięcznika »The World to — day« (Świat dzisiejszy) ogłasza Amerykanin Burton Hendrik listy amerykańskiego posła w Londynie, Waltera Page'a. Między innemi mieści się tam nieszczesna depesza Zimmermanna, która w tak znaczny sposób przyczyniła się do wypowiedzenia wojny Niemcom przez Amerykę. Depesza ta została wysłaną z Berlina 16 stycznia 1917 r. na ręce Bernstoffa w Waszyngtonie dla von Eckhardta, niemieckiego posła w Meksyku (Ameryka). W depeszy tej jest mowa o tem, że Niemcy przystępują do nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi (U-Boote)

Depesza podana była w tajnym języku (szyfra), władze niemieckie nie wiedziały jednak, że angielskie oddziały szpiegowskie znały już tajną szyfrę niemiecką. Na tej podstawie angielskie oddziały szpiegowskie odczytały też dziesięć innych depesz, jakie zostały wymienione między niemieckiem poselstwem w Meksyku a ministerstwem spraw zagranicznych w Berlinie w czasie od 8 lutego do 4 kwietnia 1917

Depesze oddawali Anglicy Amerykanom, by ich skłonić do wojny z Niemcami Wówczas też wyjaśnił minister angielski, Balfour, jak dowiedział się o treści depesz. Otóż już z początkiem wojny uzyskali Anglicy odbitkę kodeksu szyfry (tajny język) niemieckiej. Depesze zaś niemieckie otrzymali w Meksyku w odbitkach. Ten sposób otrzymywania wiadomości trzymali Anglicy w ścisłej tajemnicy.

Aby nie dać poznać, że telegram Zimmermanna został przyłapany, umyślnie zamieszczono w piśmie londyńskiem »Daily Mail« artykuł, zarzucający nieudolność angielskiej służbie szpiegowskiej.

Hendrick pisze dalej: Prawie przez cztery lata mieli Anglicy dostęp do tych poufnych informacji. Niemcy musiały drogo zapłacić za zaufanie, jakie miały do swego sposobu porozumiewania się.

Niemcy myślały, że nikt nie zna ich tajnej szyfry i na tej podstawie pozwalały sobie na dziwną gadatliwość w czasie wojny. Ciągle szły powietrzem ich depesze radjowe o ruchu wojsk, floty i służbie dyplomatycznej. Anglicy po cichu wyłapywali te radjotelegramy i szybko odszyfrowali (odczytywali). Dlatego też wiedzieli Anglicy dobrze o ruchu niemieckich łodzi podwodnych. Gdy łódź taka opuściła port,

Wielożeństwo jest u murzynów powszechnym zwyczajem i stanowi jedną z największych trudności nawrzcania ich na wiarę chrześcijańską. Ci murzyni ogromnie chętnie przyjmują wszystkie zasady wiary, wierzą też, że Syn Boga zabronił mieć więcej aniżeli jedną żonę, ale gdy przyjdzie do praktyki, to ich słaba wola zawodzi. Dlatego też praca misjonarzy ogranicza się głównie do młodego pokolenia.

Gdy umrze mąż, wówczas brat męża jest obowiązany pod rygorem powszechnego bojkotu plemienia, pojąć natychmiast wdowę. A ponieważ w takich rodzinach, jest zwykle bardzo wiele dzieci, więc zwykle nie brak i brata. W ten sposób u tych murzynów wcale nie istnieją sieroty.

Ciekawe są wierzenia murzyńskich pogan. Wierzą oni, że istnieje jeden Bóg, który jest jednak taki wielki Pan, że już nie potrzebuje pracować. To też rozdzielił on świat oraz pracę pomagania i dokuczania ludziom między złych i dobrych duchów. Tych złych duchów murzyni starają się w rozmaity sposob przebłagać i odstraszyć. W nocy pełni księżycowych wszystkie wsie rozbrzmiewają gwałtownym grzechotem bębnów, które mają być środkiem na duchy. Nieraz murzyn, idący do lasu, spotyka strasznego ducha, który się zwie Cziruli. Pół jego ciała jest z mięsa, a pół z wosku. Duch ten wypowiada murzynowi walkę. Jeżeli pokona murzyna to go zabija Jeżeli murzyn jego pokona, to wtedy Cziruli prosi o darowanie życia i wzamian za to odsłania tajemnice leczniczych ziół.

A murzyni znają się na leczeniu wcale dobrze. Medycyna współczesna nie zna jeszcze lekarstwa na leczenie trądu, murzyni je znają. Prelegent opowiada, że pewien chłopiec 14 letni zachorował na trąd. Całe jego ciało okryte było wrzodami. Wówczas przywołano tamtejszego znachora, który kazał chłopca przywiązać do drzewa łykami, następnie smarował go jakąś tajemniczą maścią, która chłopca tak paliła, że ten ryczał w niebogłosy. Po miesiącu takiej kuracji, powtarzanej codziennie chłopiec zupełnie stracił wrzody i wyzdrowiał. Jakiego rodzaju to jest lekarstwo Europejczycy nie zdołali się jeszcze dowiedzieć, ponieważ znachorzy strzegą tajemnicy i za żadną cenę by sobie jej nie dali wydrzeć.

Był również we wsi, w której znajduje się misja ks. Hankiewicza wypadek, iż chłopiec potrącił swego kolegę tak silnie, iż ten upadł i złamał rękę. Wówczas rada wsi postanowiła, iż rodzina tego sprawcy ma przyjąć chłopca na leczenie i opiekować się nim jeszcze z większą czułością, niż własnym synem. Misjonarz odwiedził chłopca ze złamaną ręką po jakimś czasie. Leżał na rzeźbionem łożu, cała rodzina jego kolegi go pielęgnowała i spełniała wszelkie jego zachcianki. Chłopiec miał zupełnie umiejętnie złożoną i zabandażowaną rękę, tak, że niebawem powrócił do zdrowia.

Ciekawe są również obyczaje pogrzebowe murzynów W kilka godzin po śmierci zwłoki zaszyte w płótno wynosi się przez specjalny otwór, zrobiony w ścianie, dlatego, ażeby jego duch gdy ściana będzie zamurowana nie trafił do domu. Cmentarz znajduje się zwykle bardzo daleko od wsi, aby duchowi utrudnić powrót. Po przeniesieniu zwłok składają je na ziemi i kopią dół. W dole tym w jednej ze ścian wygrzebują niszę i w niej dopiero składają zwłoki w postawie na pół leżącej. Obok zwłok kładą tykwę z wodą, miseczkę z mąką i o ile murzyn był palaczem także... niedopałek cygara. Zamykają niszę matą i rzucając się na ziemię zagrzebują dół rytmicznymi ruchami. Na mogile kładą garnek ku dołu przedziurawiony. Gdy orszak wraca do domu ostatni murzyn ciągnie za sobą gałąź, ażeby zatrzeć wszelki ślad dla ducha, któryby koniecznie chciał wrócić. W osiem dni potem odbywa się stypa piciem piwa własnego wyrobu. Po stypie zanoszą garnek piwa na cmentarz i wlewają do owej przedziurawionej donicy Piwo wycieka naturalnie przez otwór po ziemi i... on się tam też napije.

Całkiem inaczej grzebią zwłoki króla. Ciało jego wystawiają po śmierci na platformie i tam tak długo zostaje aż zupełnie zgnije i pozostanie biały szkielet. Jeżeli przypadkiem lew porwie zwłoki, wówczas panuje wielka radość, bo duch króla przeszedł we lwa. Jeżeli tem zwierzęciem była hjena, to zwierzę to się cieszy później we wsi powszechną czcią.

Władza królewska nie przechodzi z ojca na syna, tylko z brata nawet na siostrę.

Jeszcze słowo o albinosach (białych murzynach). Jak wiadomo murzyni rodzą się biali. W kilka dni te piękne różowe dzieciaki zamieniają się na czarnych djabełków, Jednakowoż zdarza się, że takie murzyniątko białe zachowuje swój kolor aż do końca życia. Są to tak zwani albinosi Jest ich jednak znacznie mniej dorosłych w stosunku do liczby tych, którzy przychodzą na świat, należy więc przypuszczać, że pewne zabobony każą rodzicom te dzieci zabijać.

Oto kilka szczegółów z prelekcji ks. Hankiewicza, które napewno zainteresują każdego czytelnika.

Mam na sprzedaż kilkanaście lotów ziemi w Kurytybie

w zdrowem i wspaniałem położeniu na wzgórzu, zaraz przy cmentarzu municypalnym od strony miasta. Są rozmaite ceny. Bliższe informacje udziela właściciel

Herman Johnscher
Kurytyba
Rua Conselheiro Carão 28 (narożnik ulicy Paulo Gomes)

Na sprzedaż

9 i pół alkr. dobrej ziemi do sadzenia, z chałupą, kuchnią, stodołą, ogrodem i porterą. W pobliżu jest wodospad, więc kupujący mógłby postawić młyn. Droga do Marechal Mallet jest w nocy elektrycznie oświetlona. Cena 4:000$ milrejsów.

Adres: Antoni Głuczkowski, Estação Lagoa — S. Catharina — Serraria Julio Estevo lub Marechal Mallet—Parana — Colonia 5.

Potrzeba robotników do robienia gontów do beczek, płaca od tysiąca 35 40$000 i do rżnięcia klocy do zapałek, płaca od metra kubicznego 4$000. Również potrzeba wozów do wożenia z fazendy Dr Emilio Vestefalen do o 10 kilometrów odległej Estação do Novo Capivari. Płaci się 20$000 od metra. Bliższa wiadomość u p. Damas Soares da Silva—Estação da Balsa Nova albo Francisco Enik na Estação do Nova Capivari. Zapłata każdego miesiąca.

Dr. Ulysses Vieira
Adwokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

MASZYNY ROLNICZE

wszelkiego rodzaju

Żądajcie oferty

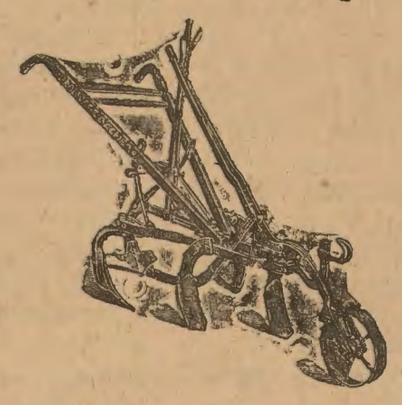

CASA MELICHAR

KURYTYBA - Parana, Praca Senador Correia, Nr. 7

Największy sklep polski w Palmeirze!

CASA VICTORIA

STEFANA RYBACKIEGO & SKI

Skład towarów kolonjalnych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Kupuje i sprzedaje jako to: Kukurydzę, fiżon, fasolę, ziemniaki, owies, żyto, herva mate i inne produkta rolne.
Wysyła się na zamówienie do wszystkich stanów Brazylji.
Ma zawsze na składzie: ryż, sól, mąkę pszenną i żytnią, cukier kawę i inne artykuły spożywcze i to najlepszej marki.
Towary krótkie: pończochy, chusteczki, szkarpetki czapki i t. d.
Trunki różnego gatunku. Nasiona zawsze świeże od P. Nikodema
Obsługuje rzetelnie i możliwie najtaniej.
Poleca również swoją SIECZKARNIĘ

DO SPRZEDANIA W KATANDUWIE MUNICYP. GUARAPUAVA, PARANA

58 lotów ziemi po 10 aikrów każdy dla kolonistów umiejących wycinać Herwę Matte. Cena lotu 1.000$000 na wypłaty w ciągu 5 ciu lat. Można wypłacać robotą przy herwie. Ziemia pokryta lasem pinjorowym i herwalami.

Informacje daje João Hoffmann Junior—Ponta Grossa, caixa postal 18.

Anglicy dzień za dniem śledzili łódź i drogę jej znaczyli sobie na mapie.

Każdy rozkaz i każdy meldunek, jaki był wysłany za pomocą stacji radjo, dostawał się do wiadomości Anglików.

Pisma niemieckie nie wątpią, że powyższe wiadomości są prawdziwe. W ten sposób staje się zrozumiałe, dlaczego nie udało się Niemcom przeprowadzić nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi.

— ŁACIŃSKIE PISMO W JAPONJI. Japończycy zastanawiają się od dość dawna nad wprowadzeniem u siebie łacińskiego alfabetu w miejsce używanych dotąd chińskich znaków pisarskich. Jakkolwiek każdy wykształcony Japończyk zna nasz alfabet, to jednak powszechne wprowadzenie go natrafia na trudności, albowiem japoński sposób wyrażania myśli musiałby przytem ulec pewnym zmianom. Niedawno japoński profesor uniwersytetu w Kioto wydał dzieło filozoficzne w alfabecie łacińskim, a kolega jego w Tokio również zapowiada zupełne porzucenie pisma chińskiego w swych dziełach. Jeżeli za ich przykładem pójdą inni, to w Japonji może się dokonać w tym kierunku zupełny przewrót, na którym skorzystają przedewszystkiem dzieci. Teraz bowiem muszą się poddawać żmudnej nauce kilku tysięcy chińskich znaków pisarskich: Pewnym bodźcem dla Japończyków jest, że władze francuskie wprowadziły niedawno łaciński alfabet w Indochinach.

— NIEZWYKŁE ZDARZENIE LOSU. Dowiedzieć się niespodziewanie pewnego pięknego poranku, że się ma wuja w Ameryce; że ten wuj, którego istnienia się nie przypuszczało był bogatym multimiljonerem i że się jest jego generalnym spadkobiercą — co za cudowny sen! Co za miła niespodzianka. Niespodzianka ta przydarzyła się w samej rzeczy tymi dniami kontrolorowi modelów w fabryce metalurgicznej w Lille, p. Henrykowi Stewartowi. Jak zwyczajnie wyszedł pan Stewart tymi dniami z fabryki i szybkim krokiem pospieszał do odległego domu. Nagle ktoś na rowerze doń podjeżdża.

— Are you mister Stewart? — zapytał nieznajomy.

— Owszem — odpowiedział zagadnięty, który znał jako Szkot język angielski.

— Pan się urodził w hrabstwie Edingbourgh?

Tak. Ale co znaczy to wypytywanie?

— Chwileczka cierpliwości, sir... dokładnie w Northam Leith o dwa kilometry od Edinburga?

— Tak.

— 24 sierpnia 1875, a pański ojciec nazywał się James?

— Wszystko to jest prawda, ale do czego to zmierza?

— Otóż zawiadamiam pana, że pani Jean de Saint-Cyr umarła w San Francisko 25 kwietnia. Była ona primo voto wdową po p. Stewarcie.. Obecnie po jej śmierci jedynym spadkobiercą majątku jest pan...

— Jeżeli to ma coś kosztować, to ostrzegam pana...

— Nic a nic. Ponieważ miejsce pańskiego pobytu było nieznane, więc coroner z San Francisco, któremu powierzono tę sprawę spadkową, ogłosił w pismach odpowiedni anons, wyznaczając nagrodę za znalezienie dziedzica. Podjąłem się tej misji z ramienia »United Press«, Zednoczonej prasy Ameryki, która wszystkie koszta opłaca. I po długiem błąkaniu znalazłem pana tutaj...

W ten sposób p. Stewart okazał się spadkobiercą olbrzymiej fortuny 40 miljonów dolarów, czyli 200 miljonów złotych. W tych dniach wyjeżdża on do Ameryki, aby zrealizować skarb. A tymczasem, skoro tylko wiadomość o spadku rozeszła się po Francji otrzymał on nie mniej jak 2000 propozycyj zużycia fortuny. Młode kobiety i wdówki ofiarują mu rękę. Pewna hrabina włoska pisze: »Mam 34 lata, jestem szlachetna, niezależna z piękna; chce mnie pan?« Dołączyła do tego fotografję, która zgadza się z opisem. »Jeżeli nieszczęście chce, że pan jest żonaty może ma pan syna?« Setki rodziców proponują mu trzymanie swych noworodków do chrztu. Są listy histeryczek, listy aferzystów, którzy mu radzą, jak ma wyzyskać swój majątek. Najrzadsze są listy z gratulacjami; i tak np. 50 pracownic z jakiegoś przedsiębiorstwa paryskiego przysłało mu swe serdeczne życzenia pomyślności

Pan Stewart już ma jednak sposób zużytkowania dolarów. Zrobił on wynalazek, który rzekomo pozwala ratować osoby zatopione w łodzi podwodnej. Chciałby tedy swój wynalazek wypróbować i dotychczas brakło mu pieniędzy... Obecnie czeka tylko, kiedy będzie miał sumę w kieszeni.

Zresztą fortuna ta nie zawróciła mu głowy. Jest ciągle dawnym p. Stewartem, skromnym i bezpretensjonalnym pracownikiem fabryki.

— KOBIETA Z NIEZNOSNYM CHARAKTEREM NIE MOŻE BYĆ KRÓLOWĄ. Królestwo Siam leży w Azji, na wschód od Indji.

Otóż niedawno doszła nas wiadomość z tego królestwa, że małżonka jego władcy, królowa Sjamu została zdetronizowana. Wydawany w Bangkogu urzędowy dziennik sjamski ogłasza dekret króla Sjamu, z którego wynika, iż zakazuje jej używania tytułu królowej i przywraca ją do poprzedniego stanu jako księżniczki Laksi.

— Zdetronizowana królowa jest kuzynką króla, który krok swój usprawiedliwia tem, że żona ma rzekomo nieznośny charakter, nieodpowiadający zupełnie osobie mającej pełnić wysoki urząd królowej. Wskutek tego właśnie, »ze względu na interes publiczny«, król musi się z nią rozstać.

Korespondent gazety »Manchester Guardian« zapragnął dowiedzieć się bliższych szczegółów tego wydarzenia od samej królowej, ale ta odpowiedziała mu, że woli nic nie mówić o charakterze swego męża, gdyż pozbawionoby ją za to prawa pobytu w Sjamie. Tyle tylko może powiedzieć, że wyrządzono jej wielką krzywdę i dopuszczono się w stosunku do niej niesprawiedliwości.

Obecnie królowa sjamska postanowała poświęcić się całkowicie ruchowi emancypacyjnemu (wyzwoleńczemu) kobiet i nie zamierza powtórnie wyjść zamąż.

Nie traci humoru.

Obecnemu krolowi norweskiemu, który w swych prawach jest bardzo obcięty i niemal tylko z nazwiska jest królem, udał się tych dni taki dowcip: Pewnego dnia zgubił na przechadzce chustkę do nosa. Gdy jedna z pań dworskich chustkę podniosła i królowi ją wręczyła, podziękował i zauważył przytem: „Cieszy mnie, że pani znalazła chustkę, bo widzi pani, to jest jedyna rzecz, do której wolno mi nos swój wtykać!

Zanotuj sobie

w głowie te

3

rzeczy

CAFIASPIRINA
Nome registrado

Że nie ma na świecie lepszego lekarstwa na wszelkie bóle, pochodzące z nadużycia alkoholu i przeprocowaniu umysłowego jak CAFIASPIRINA, która szybko choremu przywraca siły i nie działa szkodliwie na serce.

że znajdujące się w tubce pudełeczko z CAFIASPIRNĄ ma na sobie żółty napis gwarancyjny z »krzyżem Bayera» jako prawdziwy.

BAYER

że pastylki CAFIASPIRINY nie sprzedają się pojedyńczo i że gdy kto chce zażyć jedną dozę musi kupić CAFIASPIRINĘ W KOPERCIE.

CAFIASPIRINA nie zawiera mieszaniny cafeiny. Żądaj tylko prawdziwej CAFIASPIRINY jedynej, którą można zażywać z całem zaufaniem.

Cafi 93 »A Propagandista»—928/33

Baczność, baczność Koloniso!

Dokąd przyjacielu? Dó Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują có serce i kieszeń pozwalają. Tam szczególnie nam się spodobał dom handlowy kupca Luiz Rose, gdzie można tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

Jak mówią, p. Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa które nasz kolonista potrzebuje.

Spisać wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp do sklepu wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUIZ ROSE Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych, sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop.: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młockarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Marjan Sieg

Architekt

Wykonuje wszelkie plany w zakres architektury i budownictwa wchodzące, tak proste jak i stylowe. — Styl zakopański.

Sporządza kosztorysy i najdokładniejsze detalje rysunkowe. Fiskalizuje i administruje budowy.

S Paulo, Alameda França 91, Telefon: Avenida 1431.

Kołdry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gustownie i tanio

Augusto Heeren — Kurytyba

Rua Marechal Flor. Peixoto 57

W sprawach

pożyczek, hypoteków, kupna lub sprzedaży jakiegoś interesu lub gruntu, tranzakcji handlowych, całkowitej likwidacji interesu—za gotówkę—

pośredniczy

I. Mariano Ferreira

Kurytyba

Biuro:

Rua 1 de Março N. 7

Polska Apteka

„AURORA"

JANA MAZURA—Aquidabam 67

Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Iberti

Avenida Assunguy N. 95—97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul. Com. Mariano Torres 29

Poleca się Szan. Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich.

Krój najlepszy — Swój do swego!

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3, od 8 do 9 przed poł i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Casa Daitschman

Mauricio & Irmao

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 3

poleca

Meble wszelkiego rodzaju

z własnej fabryki

jako to bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d.

po cenach najniższych

Warsztat mechaniczny i fabryka wyrobow drucianych

ADOLPHO NESTLER

Kurytyba, Avenida Joao Gualberto N. 111

Adres telegraficzny; Nestler, Curityba

Maszyny i żelaziwa różnego gatunku.

Przyjmuje się roboty do obróbki żelaza.

Maszyny do obróbki drzewa.

Maszyny rolnicze

Bramy i kraty żelazne.

Maszynki do mielenia kości, milji i t. p.

Reperacje wszelkich mamaszyn.

Druciane kraty kratkowane dla kurników, do ogrodzenia ogrodów i t. d.

Transmisje i różne żelaza przyborowe do tłoczenia.

Wykonuje się wszystko sumiennie i jaknajtaniej!

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA - BRAZYLJA - ARGENTYNA - MEKSY

Komunikacja bezpośrednia do Gdańska

Statek „ARTUS"

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 29 listopada

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Artus	6 lutego	2 marca
General Belgrano	20 marca	15 kwietnia
Holm	18 kwietnia	11 maja

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy.

Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52, Caixa postal n. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

SZEWIECTWO „CENTRAL"

poleca w wielkim wyborze

— obuwie —

doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB

Kurytyba — Travesa Zacharias N. 1

blizko polskiego składu nasion p. Nikodema.

Banque Francaise et Italienne pour L'Amerque du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos, Curityba Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal Jahu, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fé.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano-Lima Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbië-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 108 (sob.)

Filje: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstw herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy. —Nie wymaga się egzaminu wstępnego Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

POLECAMY

MAPY PARANX

w 7miu kolorach

we wielkości 50X70 ctm.

TANIE WYDANIE

Cena po 3$000 i 2$500

W tuzinie 2 mapy darmo!

„Gazeta Polska", Curityba

Caixa B.

Fabryka łóżek żelaznych

AUGUSTO HEELEN

ul. M. Floriano Peixoto N. 67

Materace druciane

Siennik z rozmaitego materjału

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie)

sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony.

Przyjdźcie i przekonajcie się!

Tod schini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, łuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243—245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

Sprzedam szakier 10 alkrowy, 5 alkrów ziemi ornej, dwa alkry rosy, 3 alkry lasu „Matto Virgem" z cedrami, timbo, pindauva i t. d. Szakier jest równy przy drodze głównej z Marechal Mallet do Rio Claro, położony na rogu zakrętu 5 kilometrów od stacji M. M Chalupa cedrowa 8 X 8 metrów, stodoła 5 X 14 m. i tak inne budynki. Portera ogrodzona drutem; paliki żywe z pinjorów sadzonych, eukaliptusów, tuj. Jest też 1500 krzaków wina 13 gatunków i 300 drzew pomarańczowych, 42 drzew orzechów włoskich 150 brzeskwiń, 20 śliw japońskich, 10 kaki i 300 drzew Herwa Matte. Wszystkie drzewa już rodzą. Dwa konie, wóz, pług, brona i wszystkie narzędzia rolnicze i zasiewy.

Zgłosić się do właściciela:

Ignacio Malewajko w Marechal Mallet — Kolonia N. 3 — Estado do Parana.

Sprzedam
42 alkry ziemi

składające się przeważnie z bat-waru. Ziemia ta znajduje się przy traktowej drodze wiejskiej i automobilowej w miejscu zw. ***Queimados*** 20 klm. oddalone od miasta São Matheus

Zgłaszajcie się zaraz!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana.

Casa das roupas feitas

Francisek Frischmann

Kurytyba
Rua 1 de Março, 1

Gotowe ubrania

w skromnym i jednym wyborze.

Sprzedaje się także sukna i dodatki do tychże.

Własny warsztat krawiecki wykonuje wszelkie zamówienia.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filja w Thomaz Coelho i Araukarji

Drogaria i apteka
Minerva
Maximo & Cia

Kurytyba, Plac Tiradentes 57

Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.

Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Dr. Carlos Moreira

Klinika medyczno-chirurgiczna Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła

Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85. Telefon 388

Jacek Dromlewicz

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.

Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

KRAWIEC POLSKI
J. Wiśniewski

Ul. Trajano Reis N. 14

Wykonuje ubrania elegancko i tanio.

KRÓJ NAJNOWSZY

Swój do swego!

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki

przy ul. Dr. Muricy Nr. 61

Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny

Robota gwarantowana

CENY NISKIE.

Gry towarzyskie

jako to: Lotto z 48 kartami czach Ping-Pong it.d. Footbal, »Mały konstruktor« skrzynki z materjałem budowlanym Welocipedy, ozdoby na choinkę, zabawy dla dzieci w wielkim wyborze, wózeczki dla dzieci i do lalek, automobile, to by dla dzieci szkolnych, wonne mydełka i wody i rozm. inne rzeczy

poleca

CASA BICHELS

Kurytyba, rua 15 de Nov. 70

SAO BENTO

Santa Catharina

Właściciel: Franciszek Hendriks

Leczenie wszelkich chorób z wyjątkiem chorób zaraźliwych i operacji.

Specjalne kąpiele na reumatyzm i podagrę kąpiele medyczno naturalne na wszelkie choroby, elektryczne kąpiele świetlne, masaże wibracyjne i t. d.

Najlepsze skutki kuracji!

Institut otrzymał już liczne listy dziękczynne i uznaniowe. Dla ludzi potrzebujących odpoczynku i elegancji rezerwuje się na żądanie pokoje

---

Kolonizacja
Alberto Schmitt!

Bezpośrednio przy linji kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani moskitów ani febry). Bardzo dobra ziemia dla uprawy nafty, tabaki, milji, fasoli, wina, do sadzenia kartofli i dla pszczelnictwa. Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzyma zaraz po spłaceniu »escripturas publicas«. Bliższe informacje udziela: Jose Petri Director gerente Estação Perdizes — Santa Catharina.

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pombo«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA"

Fabryka żarmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr 53 — PARANA.

Fabryka cukierków
„AURORA"
Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHO OL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuco 52 — Curityba — Parana — Brasil

CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

---

Hotel Jana Wilczyńskiego
W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy Praça Tiradentes N. 9 (1 sze piętro).

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!

Jan Wilczyński.

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu
Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem o wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy chorob, nawet poważniej szych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych którzy za czasów kawalerskich chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece nie wiedząc zupełnie co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie »FLUXO-SEDATINA«

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»**Fluxo-Sedatina**" jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych „**Fluxo-Sedatina**" działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej

„Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»QUESSANT«	30 listopada	1 grudnia
»FORMOSE«	11 grudnia	12 »
»MALTE«	20 »	21 »
»LUTETIA«	11 »	12 »
»DESIRADE«	13 »	31 »

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

PAMIĘTAJ ZAWSZE O TYM

że na przeczyszczenie krwi

oraz na leczenie grypy, kaszlu, chorób żołądkowych nerkowych i kobiecych najdoskonalszym środkiem jest

HEINEMANA ORYGINALNA HERBATA Z ZIÓŁ

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Główny skład dla stanów Parana i Santa Catharina:

APTEKA I DROGERJA „MINERVA"

Maximo e Cia.

Kurytyba — Praça Tiradentes N. 57

Filja w Joinville: Rua 9 de Março N. 52

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji

się znajdować pod stałym dozorem lekarzy, co w Rejanie było niepodobieństwem. Tu jednak w Moskwie, kto wie, czyby kuracja nie dała skutków pomyślnych.

— Widzę, że pan się zgadzasz — zawołał wielki książę z zadowoleniem, spostrzegłszy pełen nadziei uśmiech na ustach Leona — oto jeszcze raz moja ręka; przybij adjutancie, książę Leonie Zubow; układ nastąpił.

Ręka Leona opadła na wyciągniętą dłoń wielkiego księcia.

— Wasza cesarska wysokość — zawołał Leon do głębi wzruszony — nie pojmuję, czem mogłem zasłużyć sobie na tyle łaski, ale będę się starał wszystkiemi siłami okazać się jej godnym i w tej chwili przysięgam...

— Nie przysięgaj! — przerwał Sergiusz. Nie lubię przysiąg, my, ludzie, nie zawsze jesteśmy wstanie ich dotrzymać, nawet przy najlepszych chęciach. Ale ja przyrzekam panu, że niezwłocznie poczynię odpowiedne kroki, ażeby ci majątek został zwrócony, a i los pańskiej matki musi niebawem uledz pomyślnej zmianie. Za to, nie wymagam nic, tylko wierności pańskiej. Słuchaj, książę, masz mi służyć wiernie, czy wiesz, co to znaczy? To znaczy, że życie swoje oddasz za moje w razie potrzeby, że nigdy mnie nie zdradzisz, że nigdy nie podasz ręki moim wrogom — bo mam, wierz mi, wrogów, i to wrogów potężnych — a dalej żądam, żebyś stale był przy moim boku w różnych przygodach życia, jako dobry i miły towarzysz.

— Więc o to tylko chodzi? — zawołał Leon z radością — wasza wysokość może być pewny, że ci będę wiernym do grobu.

Książę Leon Zubo ani przypuszczał, do jakiej walki wewnętrznej zniewoli go kiedyś to zapewnienie.

Wielki książę Sergjusz serdecznie uścisnął rękę młodzieńca: jeszcze przez małą chwilę wpatrywał mu się w oczy i musiał sobie gwałt zadać, ażeby nie pochwycić go w swoje objęcia.

Uczucie, jakiego nigdy dotąd nie doznawał, uczucie kochającego ojca, zawrzało mu w piersi i byłby skłonny w tej chwili oddac Leono i wszystko, czego inni przez całe lata domagali się napróżno od niego.

— A teraz mości adjutancie, — zawołał wielki książę, wracając do biurka, przy którem usiadł, — w tej chwili napiszę telegram do najjaśniejszego pana z prośbą o potwierdzenie twojej nominacji i zarazem o ulaskawienie twojej osoby.

Nie wątpię, że jego cesarska mość przychyli się niezwłocznie do mojejej prośby. W dwadzieścia cztery godzinin będziesz miał z powrotem wszystko, coco ci zabrano, nazwisko, dobra, tytuł.

Pióro w ręku wielkiego księcęcia biegało po papierze, poczem zadzwonihił trzykrotnie i wszedł Bułygin.

— Kochany Bułyginie — rzekł wielki książę wstając — przedstawiamm ci mego nowego adjutanta. Książę Leoson Zubow będzie odtąd stale przy mojej osobie i żądam, ażeby go moim pałacu u przyjmowano jak najserdeczniej i najprzychylniej.

Oczy Bułygina zajaśniały zdziwieniem. Chytry dyplomata odgadł, że i idzie tu o jakąś tajemnicę; zrozumiał, że pomiędzy wielkim księciem Sergiuszem a a księciem Leonem muszą zachodzić jakieśeś nadzwyczajne stosunki; czemby się dalały wytłumaczyć zarządzenia, jakie mmu dano do wypełnienia.

Ale Bułygin opamiętał się szybko i z najżyczliwszą miną przystąpił do młodego księcia.

— Pozwolisz mi pan, panie adjutancie — rzekł — ażebym pierwszy ci złożył najszczersze życzenia. Mam naadzieję, że będziemy przyjaciółmi i że obaaj połączymy się w zabiegach dla ochronny jego cesarskiej wysokości od wszelkicch niebezpieczeństw.

— Niezawodnie — odparł Lecon, ściskając życzliwie rękę Bułygina, — dziękuję panu serdecznie za życzenia i ze swej strony czynić będę wszystko ddla zaskarbienia sobie pańskiej przyjaźni..

— Tę depeszę, — ozwał się Sergiusz, wręczając Bułyginowi pismo, kktóre napisał był przed chwilą — trzebaa natychmiast wysłać do najjaśniejszego pana. Jest to najważniejszy telegram dzienny i trzeba go wyekspedyować przed innymi.

— Za kilka chwil będzie w drodze do Petersburga, — odparł Bułygin — czy wasza wysokość nie ma dla mnie innych jeszcze rozkazów?

— Proszę, przyślij mi pan Jerona.

Bułygin wyszedł, a po chwili zjawił się kamerdyner, francuz Jerome.

— Kochany Jerome — rzekł wielki książę, zwracając się do swego zausznika — będziesz tak dobry i zainstalujesz w pałacu mego adjutanta, księcia Leona Zubowa! Dasz mu trzy niebieskie pokoje na drugim piętrze — jeden na sypialnie drugi na salon trzeci na gabinet. Książę Zubow będzie stał bardzo blisko mojej osoby i pragnę, ażeby dowiedzieli się o tem śpiechem o tym Paryżu, jakby się chciała o nim wszystkiego dowiedzieć

— Co porabia pan Gounod, a Sardou? Ach, panie, jak lubię sztuki Sardou'a. Czytałem też „Sapho" Daudeta?? Zna go pan? Czy on jest przystojny.. A Zola. Jak on wygląda? Czy pan wie,, że płakałam po przeczytaniu „Germinala."

Czytałam też książkę Bourgeta „Okrutna zagadka." Moja kuzynka straciła pod wpływem tej powieści głowę do tego stopnia że napisała do Bourgeta list Uważam, że to jest zbyt poetyczne, ja wolę rzeczy zabawne A zna pan p. Grevina? A pana Coquelina?, a pana Damale?, a pana Róheforta?, on ma być taki dowcipny: A p. Casagnaca? Mówią, że on się z kimś codziennie pojedynkuje.

Po upływie godziny pytania jej zaczęły się wyczerpywać. Gdy zaspokoiła swą ciekawość, mogłem i ja mówić. Opowiadałem jej rozmaite historyjki z wielkiego świata paryskiego. Słuchała ona całą duszą i całem sercem. Żadne sobie musiała zrobić pojęcie o tych pięknych paniach, tych słynnych paryskich damach. Były to tylko schadzki, przygody miłosne, zwycięstwa łatwe i klęski pełne namiętnych uczuć. Pytała mnie od czasu do czasu.

— To naprawdę tak jest w tym świecie?

Odpowiadałem z uśmieszkiem:

— Tak moja pani. Tylko małe mieszczki prowadzą życie smutne i monotonne z poszanowania dla cnoty, tej cnoty, której im nikt nie wynagrodzi.

I zacząłem podcinać tę cnotę wielkiemi ciosami ironii, wielkiemi ciosami filozofji, wielkimi ciosami błagi. Drwiłem wściekle z tych biednych zwierzątek, które starzeją się, nie poznawszy nic dobrego, przyjemnego, żadnych pieszczot, które nigdy nie zaznały kradzionych całusów, głębokich, gorących, a to dlatego, ponieważ wyszły za mąż za jakiegoś idjotę, któremu przysięgły wierność do śmierci, wierność, nie wiedząc o tych wszystkich wyrafinowaniach zmysłowości..

Potem cytowałem anegdoty, jedne pieprzniejsze od drugich, a sensem ich pochwała miłości nagłej, tajemnej, równie szybko zapomnianej, jak doznanej.

Nadeszła ciemna noc. Pożegnała się.

— Idę spać.

Ścisnęła mi rękę.

— Dobranoc pani.

Nazajutrz przybiliśmy do brzegu

W miasteczku była stara kareta pocztowa, w niej zajęliśmy miejsce o bydwoje. Było to jakby hermetycznie zamknięte pudło, do którego światło wchodziło przez drzwi.

Zacząłem jej znów mówić o Paryżu Moje historyjki były zuchwałe, podstępnie dekoltowane, pełne słów perfidnych, które zapalają krew..

Noc szybko zapadła. Nic nie widziałem. Nawet białej plamy, twarzy mej sąsiadki. Posunąłem łagodnie nogę i spotkałem jej stopę. Nie cofnęła jej. Posunąłem rękę, spotkałem jej dłoń. Mówiłem teraz rzeczy czułe, wzruszające.

Czułem, jak jej serce bije — tuż przy mej piersi.

Wtedy powoli położyłem swe wargi na jej szyi, przekonany, iż już ją mam taką pewną, jak to tylko możliwe

Ale w tej chwili się wstrząsnęła jakby obudzona. I zanim cośkolwiek zrozumiałem otrzymałem pięć, albo sześć strasznych policzków, potem spadł na mnie grad ciosów pięści, przed którymi w ciemności nie mogłem się zasłonić. Próżno starałem się uchwycić jej ręce. Nię zostało mi nic innego, jak się skulić i nastawić, grzbiet.

Wtedy ona przestała mnie bić Odeszła do kąta i zaczęła płakać, długimi, beznadziejnymi szlochami. Trwało to z godzinę.

Siedziałem niespokojny i zawstydzony. Co tu robić? Usprawiedliwiać się? Toby było jeszcze głupsze

Wreszcie się uspokoiła i siedzieliśmy oboje w swoich kątach, milczący, nieruchomi Tak przeszła nam noc. Do djabła, co byto była za noc gdyby towarzyszka była nie taka głupia!

Gdy promień poranka wdarł się do landary, spojrzałem na nią. Udała, że śpi...

Po jakimś czasie się obudziła. Oczy miała jeszcze czerwone. Zapytała:

— Czy wnet będziemy?

— Tak, za godzinę.

— Ach, jakie to męczące, taka noc w powozie..

— Tak, krzyże bolą.

— Zwłaszcza po jeździe na okręcie.

— Och, tak.

A to Ajaccio przed nami?

— Tak, proszę pani.

— Ach, żeby już być na miejscu..

— Rozumiem panią.

Głos jej był nieco niepewny. Jej oko unikało mego.

Ale zdawało się, że wszystko zapomniała.

Podziwiałem ją. Co za dyplomatka..

Wnet też i przybyliśmy.

I tęgi dragon, o herkulesowej budowie powiewał chustką, gdy ujrzał powóz. Moja sąsiadka wyskoczyła zeń i przynajmniej ze dwadzieścia razy ucałowała swego męża.

Ja wysiadłem i chciałem się dyskretnie wynieść. Ona zawołała:

— Co? pan odchodzi, nie pożegnawszy się zemną?

— Chciałem panią zostawić z jej radością.

Wtedy ona rzekła do męża:

Podziękuj panu, pan był bardzo miły podczas podróży. Byłam bardzo zadowolona z tak sympatycznego towarzysza.

Mąż ścisnął mi mocno rękę

Młoda dama się śmiała,

Musiałam mieć chyba dość głupią minę.

— Pańska matka?—księżna Zubow? — Nie przypominam sobie. Czegoż chciała odemnie?

— Tego nie wiem, wasza wysokość, moja matka wyjechała z Rejan, nie zwierzywszy mi się z tego, co uczynić zamierza.

Ale widziano ją tu w Moskwie, jak wchodziła do pałacu waszej cesarskiej wysokości i od tej chwili znikła.

— A choćby i tak było — zawołał Sergjusz, prostując się z lekka — to niezawodnie matka pańska dopuściła się jakiegoś przestępstwa, za które też aresztowano ją natychmiast

— Moja matka nie mogła nic występnego uczynić. Była to zacna kobieta, która nigdy nie robiła nic takiego, co mogłoby zasługiwać na nazwę występku.

— Że syn mówi tak o matce, to bardzo naturalne — zawołał wielki książę — to piękne, to szlachetne — ale — nie musi być koniecznie prawdziwe.

— Przychodzę, mości książę — ciągnął Leon — od waszej cesarskiej wysokości dowiedzieć się prawdy. Stare przysłowie ludowe, jakie słyszałem w dobrach Rejan, powiada, że jeśli kto chce sprawić się dobrze, to nie powinien iść do terminatora lecz do samego majstra.

Może udałoby mi się bocznemi drogami dowiedzieć się napewno, jaki los dotknął moją matkę. Ale mam nadzieję, że z ust waszej cesarskiej wysokości najprędzej się o tem dowiem.

I dla tego proszę jaknajpoddaniej o powiedzenie mi całej prawdy, choćby nawet ta wiadomość miała być dla mnie najboleśniejszą.

W duszy wielkiego księcia w czasie tych ostatnich słów działo się coś, z czego sam nie umiał sobie zdać sprawy.

Przyjął u siebie młodego księcia, ażeby się z nim oschle załatwić.

Ale widocznie przecenił sam siebie, nie był przecie człowiekiem, idącym po trupach, zwłaszcza, gdy trupem miał być jego syn własny.

Na widok Leona wielki książę Sergiusz zbladł. Wszystko, o czemkolwiek mówił z tym człowiekiem, mechanicznie wydobywało się z ust jego. Stale zajmowały go zupełnie inne myśli.

Z prawego małżeństwa nie miał syna.

Jakże często mieć go pragnął, jak często błagał niebo w tajemnicy, ażeby obdarzyło go synem, tembardziej, że miał bardzo ambitne plany, które miały go zaprowadzić jeszcze wyżej niż ten stopień, na którym stał dzisiaj.

I oto — oto widzi przed sobą własnego syna, swojego syna, który był dlań wspomnieniem pierwszej miłości syna dorosłego, pełnego urody i siły, syna, z którego zawsze mógł być dumnym.

I dlaczegoż miałby pozostać dlań obcym? Czy dla tego, że skrzywdził mu matkę?

To jeszcze nie był dostateczny powód. Syn nie powinien odpowiadać za matkę, tembardziej, gdy ta ostatnia została usuniętą bez śladu.

Dręczyło też nieco Sergiusza to, co wyrządził księżnej Zubow.

Ostatnimi czasy stał się bardzo zamyślonym i często zadawał sobie pytanie, czy tak surowy postępek był rzeczywiście potrzebny.

Wprawdzie odpowiadał sobie twierdząco na to pytanie, bo wszak księżna Zubow groziła mu, żądała ażeby jawnie i dobrowolnie uznał się za ojca Leona, i ażeby mu wyrobił wszelkie prawa, przynależne rodzonemu synowi wielkiego księcia Sergiusza.

Ale czyż nie mógł uszczęśliwić swego syna, nie zdradziwszy się przy tem, że był jego ojcem?

Czyliż nie było wiele takich wypadków, że ludzie opiekowali się swemi nieprawemi dziećmi, że oddawali im świetne wychowanie, że czynili zabiegi o ich pozycję w świecie, a jednak nikt się ani domyślał, jaki zachodził stosunek pomiędzy dobroczyńcą a obdarowanym?

Tak, gdyby księżna Zubow przyszła była do niego z takiem żądaniem, nie byłby jej przyjął z taką nieżyczliwością — byłby z nią mówił całkiem inaczej i — wielki książe Sergiusz nie wątpił, że byliby się wtedy porozumieli ze sobą.

Ale teraz nie było już żadnej księżnej Zubow, a raczej nie istniała dla niego. I cóż mu przeszkadzało przelać uczucia i miłość ojcowską na tego syna?

Wielki książę Sergiusz namyślał się przez chwilę, stojąc z ręką, wspartą na biurku, podczas gdy drugą oczy zasłonił.

Książę Leon przypomniał mu lekkiem chrząknięciem, że był w gabinecie i że dotąd czekał na odpowiedź.

— Ach, przepraszam — zawołał nagle wielki książę — zamyśliłem się. Tak mi nieraz przyjdzie coś do głowy, nic dziwnego, tyle spraw.

Ach, więc pan chcesz wiedzieć, co się stało z pańską matką. Bardzo słusznie, powiem tedy pann. Przypominam sobie teraz wszystko dokładnie.

I zupełnie zdecydowany, przystąpił do

Chybiony strzał.

Jechałem do Turynu przez Korsykę. Wsiadłem w Nicei na okręt, jadący do Bastji i gdyśmy już jechali zauważyłem młodą, skromną damę, siedzącą na pomoście.

Usiadłem naprzeciw niej i zacząłem ją badać. Zapuszczałem sondy oczu tu i tam, spoglądałem na jej ręce i uszy i kostki aby z tych wszystkich oznak poznać duszę Otworzyła torebkę i wyciągnęła gazetę. Zatarłem ręcez

— Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci, co myślisz...

Tytuł pisma „Echo de Paris" uderzył mi w oczy.

Czyta więc pismo Scholle'a. Ach tak więc kocha wesołość i dowcip, finezję, samą sól, a nawet... pieprz..

A teraz odwrotna próba. Usiadłem przy niej z tomikiem poezji Feliksa Francka.

Zauważyłem, że schwytała oczyma tytuł, jak ptak chwyta muchę w locie. Gdy skończyła czytać rzekłem.

— Pozwoli mi pani przejrzeć gazetę?

— Owszem.

— Czy mogę pani w zamian ofiarować ten tomik wierszy?

— Proszę bardzo. Czy są wesołe?

— Pytanie to mnie uderzyło.

Któż to tak się pyta o wierszach? Odrzekłem:

Dowcip nazywali starożytni „solą attycką."

— Jeszcze bardziej niż wesole: są one czarujące, delikatne, wykwintne.

— Proszę więc.

Zaczęła je przebiegać ze zdziwioną trochę minką.

— Podoba się pani?

— Tak, ale ja wolę wesołe rzeczy. Nie jestem sentymentalna,

I zaczęliśmy gawędzić. Dowiedziałem się, że jest żoną kapitana dragonów że ciągle się przenoszą z jednego nudnego miasta do drugiego. Teraz Korsyka. Byłaby wolała zostać u rodziców w Syonie. Jedzie właśnie od nich do męża.

Zapytałem nagle;

— Pani wolałaby Paryż?

— Ach, paniel Paryż! Jak ja go kocham! I zaczęła o nim mówić z takiem przejęciem i zachłannością, iż pomyślałem

— Na tej strunie trzeba będzie grać.

Zaczęła się mnie wypytywać z po-

SEWERYN UDZIELA.

Życie i śmierć.

Każdy człowiek ma gwiazdkę jasną. Gdy się rodzi, gwiazdka jego zapala się na niebie, jest najpierw drobniutka i świeci się słabo jak drobnem jest dziecko i wątłem życie jego. Z latami, zwiększa się gwiazdka i jaśnieje pełnym blaskiem, aż znowu przy schyłku życia człowieka, gwiazdka jego blednieje, mgli się, wreszcie gaśnie.

Gwiazdy jednej rodziny tuż obok siebie, rozbiegają się znowu, jeżli członkom rodziny wypada rozłączyć się.

Jest to świat inny, to jest ten „drugi świat". Tam, na wysokich górach, gdzie niebo styka się z ziemią jest granica między światami temi, a bramy świata drugiego pilnuje śmierć. Ona tylko wprowadza człowieka w życie przyszłe.

Skoro gwiazda człowieka gaśnie. zstępuje śmierć cicho, lekko, jak oddech wiatru do łoża chorego i zamyka mu powieki. Dopaliło się życie, a ukochana osoba zgasła w oczach naszych, zgasła nam na ręku.

Dusze zmarłych wędrują długim korowodem po niebios błękicie. płyną cicho w wieczność nieskończoną, a jest ich tak wiele, tak wiele, że widzimy ten orszak biały na niebie i nazywamy go mleczną drogą

Czasem pokaże się komuś i śmierć, czasem widzi ją więcej osób, a zawsze wtedy zwiastuje ona zgon krewnych, przyjaciół lub znajomych. Czasem przebiegnie obok nas niewidzialna; czujemy wtedy tylko lekki powiew wiatru i dreszcz w całem ciele Ta śmierć przeskoczyła nas i poszła dalej.

Psy widzą ją zawsze, a przerażone jej widokiem, spuściwszy pyski ku ziemi, wyją złowrogo i bojaźliwie skowyczą

Lud nasz nie wyobraża sobie śmierci jako straszydła, jako szkieletu z kosą, chociaż taką śmierć chrześcijańską widuje na obrazach w kościele Śmierć, to pani biała, lekka, cicha, dobra, litościwa. Wszędzie opowiadają, jak to chłop raz wieczorem wracał do domu i miał przejść przez potok Wtem zbliżyła się do niego jakaś pani biała i prosiła go, aby ją przeniósł przez rzekę. Wziął ją na plecy i przeniósł na brzeg drugi Pani biała podziękowała mu pięknie, poszła do wsi i weszła do chaty sąsiada, — a chłopek dziwił się tylko, że była bardzo lekka, tak lekka, iż nie czuł, czy na plecach coś niesie. Dopiero na drugi dzień zrana dowiedział się, że sąsiad umarł i wtedy pomiarkował, iż śmierć przeniósł do wsi przez rzekę.

A bajka Sabałowa (górala polskiego) o śmierci:

Pan Bóg posłał śmierć do chorej wdowy. Przyszła po umierającą, ale gdy zobaczyła przy matce sześcioro drobnych dzieci, głodnych, obdartych lamentujących, pożałowała sierót i wróciła do Pana Boga.

— Panie — mówi — nie mogłam wziąć tej kobiety, bo tam taka nędza, że dzieci bez matki z głodu pomrą.

Wtedy Pan Bóg rozgniewayy, „prask ją w pysk".

— To ty śmiesz się sprzeciwiać woli bożej! Leć za karę nad morze i tam ten wielki kamień gryź zębami, a gdy go rozgryziesz przyjdziesz i powiesz mi, coś widziała w środku!

Śmierć gryzie skałę i gryzie, strasznie ją kielcyska bolą, ale musi, bo rozkaz. Aż wreszcie przegryzła wszystko i poszła do Pana Boga.

— Coś widziała? — pyta Pan Bóg

— A były tam trzy małe robaczki — mówi śmierć struchlała.

A Pan Bóg na to:

Leona, położył mu rękę na ramieniu i rzekł doń łagodnym głosem:

— Niestety, muszę panu zakomunikować bardzo przykrą wiadomość. Pańska matka znajduje się na Syberji.

— Na Syberji, domyślałem się tego!

Jakkolwiek książę Leon w ostatnich tygodniach ciągle wmawiał w siebie, że jego matka znajduje się na Syberji, to jednak nie miał co do tego żadnej pewności.

I znowu zaczął Sergiusz z pozorem najgłębszego współczucia.

— Uspokój się pan — rzekł — bądź mężczyzną; znieś to, co się odmienić nie da.

Pańska matka bardzo zawiniła względem rządu: niestety, jestem zmuszony do milczenia i nie mogę powtórzyć panu, co zaszło, ale w każdym razie zaszło coś takiego, co wywołało karę nieuniknioną.

— Biedna moja matka — wyrzekł Leon — a więc rzeczywiście jest na Syberji, ona, kobieta, która jest w tym wieku, że nie zniesie tamtejszego klimatu, ona znajdować się musi w kraju, słynnym z surowości i postępowania z więźniami. A może nawet znajduje się w kopalniach jakich, może na ciężkie roboty skazaną została? Trujące gazy rtęci może gnębią jej organizm, może zmuszoną jest uginać dumnego karku pod batogami kozaków?

— Ależ nie, nic z tego wszystkiego! — przerwał wielki książę — mogę pana w tej mierze uspokoić najzupełniej. Pańska matka znajduje się wprawdzie na Syberji, ale zesłana jest tylko drogą administracyjną, skazana na osiedlenie.

I przytem nie otrzymała takiego wyroku, ażeby nie miała mieć nadziei łaski.

W tej chwili otucha wstąpiła w serce Leona. Podniósł załamane dłonie do wielkiego księcia i zawołał ze łzami w oczach:

— Wasza cesarska wysokość przemówiłeś do mnie takim tonem, że jestem że jestem rozbrojony. Przybyłem tutaj z sercem pełnem goryczy, gdyż przypuszczałem, że matka moja znosi takie ciężkie losy z rozkazu waszej cesarskiej wysokości. Ale ton, w jakim wasza cesarska wysokość przemawiasz do mnie, pozwala mi ufać, że wasza cesarska wysokość sam jesteś wzruszony dolą mojej biednej, nieszczęśliwej matki.

O, uczyń więc wszystko, cokolwiek dla niej uczynić możesz. Poprzyj podanie o łaskę, jakie zamierzam wznieść do najjaśniejszego pana.

Jeżeli potrzeba, udam się natychmiast do Petersburga, rzucę się do nóg cara i będę go błagał o uwolnienie mej matki, a gdy wasza wysokość dorzucisz słówko od siebie, gdy mi raczysz dać list polecający i przemówisz za uwolnieniem mojej matki, to nie wątpię, że najjaśniejszy pan przychyli się do mojej prośby.

— Posłuchaj mnie, młodzieńcze—odparł wielki książę—chętnie wypełniłbym twoją prośbę, ale — czas nie po temu.

Każda prośba o ułaskawienie musi być wniesioną w odpowiedniej chwili, jeżeli z góry nie ma być odrzuconą.

Otóż — chwila jest teraz niestosowną— ciągnął Sergiusz, z uśmiechem — musiałeś pan słyszeć zapewne, że na dworze cesarskim oczekują radosnego wydarzenia. Jej cesarska wysokość znajduje się z łaski nieba w stanie błogosławionym i tym razem, wszyscy spodziewają się następcy tronu.

Jeżeli to nastąpi — to jego wysokość najjaśniejszy pan znajdować się będzie w takiem usposobieniu, że nie potrafi odmówić prośbie szlachcica. Czyż nie prawda, nie lepiej więc zaczekać?

— Lepiej, zapewne —odparł Leon, stanowczo przekonany słowami wielkiego księcia.

— Czas przyjścia na świat dziecka jest dotąd niewiadomy — ciągnął wielki książę. Dlatego też należy się uzbroić w cierpliwość. Matce pańskiej nic nie zagraża, żadne niebezpieczeństwo, wiadomości, jakie mnie dochodzą od czasu do czasu, brzmią najpomyślniej.

— Miej litość, wasza wysokość i powiedz mi wszystko, cokolwiek wiesz o mojej matce.

Gdzie się matka pańska znajduje na Syberji, tego, naturalnie, powiedzieć panu nie mogę — odparł Sergjusz, powziąwszy znienacka myśl opowiedzenia petentowi małej bajeczki — ale w każdym razie jest to miejscowość, bynajmniej nie mogąca uchodzić za niezdrową. Tam matka pańska mieszka w małym domku z ogródkiem; nikt jej nie zmusza do żadnej pracy, może sobie robić, co jej się podoba, a choć jej zabroniono pisywać do rodziny, to jednak otrzymuje książki do czytania, które mogą jej umysł rozwijać i utrzymywać w równowadze.

Stan jej zdrowia jest wogóle wyborny, księżna sama cieszy się nadzieją, że w krótkim czasie będzie jej wolno powrócić.

— Tysiączne dzięki składam waszej cesarskiej wysokości za tak pożądane wiadomości — zawołał książę Leon—ach

gdybyś wasza wysokość wiedział, jak ja ubóstwiam swoją matkę.

— A ojca? — zapytał Sergjusz.

Ale oczy Leona sposępniały i odparł:

— Mój biedny ojciec, nie wiem, czy wiadomo waszej cesarskiej wysokości — ale ojca mego ciężki los dotknął — nieszczęśliwy ma pomięszanie zmysłów.

— Słyszałem o tem — odparł Sergiusz, odwróciwszy się nagle.

Bolało go, że ten piękny młody człowiek nazywał ojcem księcia Zubowa, podczas gdy w rzeczywistości...

Nagle Sergiusz przystąpił do Leona, a patrząc nań bez wzruszenia, rzekł:

— Chciałbym ci uczynić propozycję, młodzieńcze; zająłeś mnie bardzo i przypuszczam, że byłbyś do mnie bardzo przywiązany, gdybyś mnie bliżej poznał. Zostań przy mnie, nie rozstawajmy się nadal, pragnę zająć się twoim losem.

Książę Leon spojrzał na wielkiego księcia z najwyższym zdziwieniem. Przybył do tego człowieka, jak do wroga, a teraz wielki książę Sergjusz przemawia doń głosem łagodnym, wzruszonym do głębi, jak przyjaciel do przyjaciela, jak kochający ojciec do swojego syna.

— Mianuję pana swoim przybocznym adjutantem, ciągnął Sergiusz; jest to stanowisko, którego ci tysiące i tysiące zazdrościć będą. Będziesz się stale znajdował przy mojej osobie, będziesz odbywał ze mną wszystkie podróże, jakie mi odbyć wypadnie, będziesz mieszkał w moim pałacu, słowem nie odmówisz mi możności zapewnienia ci szczęśliwego życia.

Książę Leon był młodym; żądza zaszczytów nie zgasła w nim jeszcze lubo żył spokojnie i po za obrębem świata w dobrach Rejan. To też na myśl o tak świetnem stanowisku został wprost olśniony; w istocie, pozycji adjutanta wielkiego księcia Sergiusza zazdrościć mu będą tysiące i setki tysięcy.

Przy boku wielkiego księcia będzie jeździł po Moskwie i Petersburgu. Książę wprowadzi go do najwyższych salonów moskiewskich; będzie miał dostęp do dworu, a nawet komnaty cesarskie będą dlań otworem stały.

Czekała go wielka karjera, która miała go zaprowadzić na najwyższe szczeble militaryzmu. Już widział w duchu pierś swą ozdobioną orderami, już widział siebie w godności generał-feldmarszałka. Ha, oto słyszy szczęk broni, gdy powraca na czele wojsk zwycięskich; w jego ręku powiewa chorągiew, która prowadziła go do zwycięstwa — ojczyzna wybiega na jego spotkanie — car mu dziękuje za oddane przysługi i poleca mu do spełnienia nowe — nazwisko »książę Zubow« jest na ustach wszystkich.

O śnie próżności! Jak często zawiodłeś młodzieńcze serca, jak często sprowadziłeś na manowce ludzi o jak najlepszych zamiarach, strącając ich w przepaść, w której tonęli.

Wielki książę Sergjusz spostrzegł z radością, że jego propozycja wywarła głębokie wrażenie na młodym księciu i starał się o wzmocnienie tego wrażenia.

— Pierwszy to raz — mówił — zająłem się kimś do tego stopnia, jak panem, bo ująłeś mnie swą powierzchownością, oto moja ręka, podaj mi książę swoją — dziś jeszcze nominacja znajdzie się w twych rękach.

Już książę Leon wyciągnął rękę, już chciał ją położyć na dłoni wielkiego księcia, gdy przyszedł mu na myśl jego ojciec nieszczęśliwy.

— Przebaczy mi wasza cesarska wysokość — rzekł — ale nie mogę odrazu przyjąć tak zaszczytnego stanowiska. Na zamku Rejan pozostał nieszczęśliwy szaleniec, który nie może egzystować bezemnie, a jest nim mój ojciec. Cóżby się z nim stało, gdyby mnie przy nim nie było!

— Czy o to tylko chodzi? — zawołał wielki książę — no, to załatwimy sprawę w sposób bardzo prosty. Wydam natychmiast polecenie, ażeby ojca pańskiego przewieziono do jednego z domów zdrowia w Moskwie. Tam otrzyma dla siebie kilka pokoji; otoczymy go ludźmi, na których będzie można polegać, leczyć go będą sławni lekarze, pan zaś będziesz mógł go odwiedzać, kiedy panu tylko się spodoba.

Jeżeli pan dobrze rozważysz moją propozycję, to dojdziesz do przekonania, że pańskiemu ojcu będzie tu o wiele lepiej, jak na zamku w Rejan. Sądzę nawet, że to powinno być pańskim obowiązkiem, ażeby w domu zdrowia przeprowadzić próbę wyzdrowienia ojca, gdyż w Rejanie jest to niemożliwe dla braku lekarzy. Inna rzecz tutaj. Może się tu uda jeszcze obłąkany umysł pańskiego ojca sprowadzić na drogę prawidłowego myślenia, może jeszcze wyzdrowieje zupełnie?

Tem wielki książę w całości zjednał sobie Leona. Wyzdrowienie ojca! Ach, ileż to razy myślał o tem, najsławniejsi lekarze przyjeżdżali wprawdzie do Rejan, ale nic uczynić dlań nie mogli. Wszyscy orzekli jednomyślnie że chory powinien

---

— To ja wiem o maleńkich robaczkach w skale, a zapomniałbym o sierotach! Idź, rób, jak każę, a nie sprzeciwiaj się nigdy wyrokom boskim.

Innemu biednemu człowiekowi pomogła znowu śmierć w taki sposób.

Żył we wsi bardzo biedny wyrobnik, co posiadał tylko małą, starą chałupinę pod lasem, a sześcioro dzieci musiał wyżywić pracą rąk własnych. Ciężko to było bardzo, chociaż pracował dzień w dzień od rana do wieczora. Aż tu urodziło się mu jeszcze siódme dziecko Poskrobał się biedak po głowie, ubrał na siebie, co miał najlepszego, i poszedł szukać kumów, aby chłopaka ochrzcić. Ale gdzie wstąpił, niby do lepszych znajomych, wszędzie mu odmówili, wymawiając się to tem, to owem, bo to nikt nie chciał pokumać się z takim biedakiem; chociaż to nie jest po chrześcijańsku, bo trzymać dziecko do chrztu nie powinno się odmawiać nawet najbiedniejszemu. Wraca do domu zmartwiony, bo jakże to będzie, dziecko bez chrztu a żonisko też się spłacze. Aż tu około kościoła spotyka kobietę jakąś nieznaną, bo głowę miała tak chustką białą okręconą, że jej nawet oczu nie było widać, na ramionach miała płachtę białą i białą zapaskę, ot tak, jak baby na wsi. Chłop powiedział jej: „pochwalony“ — ona też odrzekła: — „na wieki“ — i pyta się go, czemu taki strapiony. Skoro jej wszystko opowiedział rzekła:

— Nie się nie martwcie, ja wam do chrztu dziecko potrzymam, a ze mną Marcin, co pod kościołem siada. Ale ja do was nie przyjdę, tylko tu będę czekała koło kościoła. Idźcie po kuma po dziecko i do księdza.

Uradowany chłopek, nie wiedział, jak ma dziękować nieznajomej, pobiegł do Marcina i do domu po dziecko, no i ładnie, pięknie, ksiądz ochrzcił dziecko w kościele, jak się patrzy i babka zabrała już katolika do domu Gdy wyszli z kościoła, nieznajoma kiwnęła palcem na chłopa, żeby z nią szedł i zaprowadziła go do piwnicy pod kościół i mówi:

— Nie mam nic na podarunek dla chrzestnika, ale i tak wyprowadzę cię z biedy. Nauczę cię leczyć ludzi, i na tem dorobisz się majątku. Ja jestem śmierć, przychodzę do każdego chorego, jeżeli ma umrzeć. Ale ludzie mnie nie widzą Tobie tylko jednemu pokażę się zawsze. Jeżeli mnie zobaczysz u głowy chorego, to chory musi umrzeć i żadne lekarstwo nie pomoże mu już więcej. Jeżeli będę stała w nogach, to chory wyzdrowieje, choćbyś mu na lekarstwo tylko wody dał się napić. Także mu możesz powiedzieć, że go wyleczysz i ci ludzie będą ci płacić dobrze Tylko o tem, co ci powiedziałem, nie śmiesz nikomu mówić.

Śmierć znikła, a chłop zamyślony wrócił do domu, rozważając dobrze każde słowo, które słyszał. Trzeba rady posłuchać, trzeba spróbować.. Jakoś niezadługo zachorował bogaty kmieć Choroba była jakaś ciężka, bo pomimo różnych leków, wszelakiego gatunku, choremu nie było lepiej i zdało się, że musi umrzeć. Odwiedzali go sąsiedzi, krewni i znajomi, aby się z umierającym pożegnać; poszedł też i nasz chłopek. W izbie była prawie ciżba, wszyscy lamentowali, płakali, a chory stękał. Chłopek zobaczył, że śmierć stanęła w nogach chorego na moment, mrugnęła tylko na kumotra i znikła. Zbliżył się do łóżka i mówi:

— Nie płaczcie i nie róbcie gruchu, bo chory będzie zdrów.

Kazał sobie dać trochę rumianku i mięty i węgielków żarzących Położył zioła na węglach, chorego okaził do trzech razy, przytem coś tam pod nosem pomamrotał i powiedział, że chory do trzeciego dnia wstanie No i tak było. Bogacz wyzdrowiał, a biedny „doktor“ dostał miarkę żyta, garniec mąki, kawał słoniny, masła i jaj, za skuteczne lekarstwo. Sąsiedzi i krewni uleczonego roznieśli na wszystkie strony zdolności lekarskie biednego, i powoli coraz częściej zapraszano go do chorych, których leczył znakomicie, bo nie trafiło się nigdy, aby ktoś umarł, któremu on zalecił jakieś lekarstwo. Ta też dobrobyt biedaka polepszał się szybko; wzbogacił się, zakupił sporo ziemi, wystawił porządny i obszerny dom, pobudował stajnie i stodoły, miał konie, krowy, trzodę, drób — został bogaczem A bogactwo rosło i rosło; wychował dzieci, córki dobrze powydawał zamąż i wywienował, jak się patrzy; synów wyprowadził na ludzi Sława doktorska rozchodziła się daleko i z odległych stron wzywano go do chorych; przychodzili do niego biedni, przyjeżdżali powozami bogaci i chłop doktor zestarzał się już w szczęściu i dobrobycie, które zawdzięczał kumieśmierci

Aż tu zachorowała córka królewska! Do chorej sprowadzano różnych uczonych lekarzy, ci przepisywali różne drogie lekarstwa, leczyli, jak umieli, a tu nietylko, że się królewnie nie polepszało, ale przeciwnie, słabła coraz więcej i widocznem było, jak życie ulatywało z niej szybko, z dnia na dzień Na dworze rozpacz ogromna, bo to jedynaczka, piękna i dobra, jak anioł. Król ręce łamie, królewa płacze dzień i noc, a ratunku jak nie było, tak niema. Nareszcie ktoś doradził, aby zawołać owego cudownego chłopa-doktora Iakierka nadziei wstąpiła znowu w serce króla, kazał natychmiast zaprzęgać do powozów i wysłał dworzan po tego chłopa o którego cudownem leczeniu tyle się nasłuchał. No, i przyjechał kum śmierci ale, gdy wszedł do pokoju, w którym chora leżała, zobaczył śmierć, stojącą w głowach królewny.. Ha, więc dla chorej niema już ratunku! Powiedział, że chorej nie będzie leczył, bo go już zapóźno sprowadzono, bo tutaj już żadne lekarstwa nie pomogą Na tę straszną wiadomość królowa mdleje z rozpaczy, król za włosy się targa i obiecuje pół królestwa lekarzowi, jeżeli córkę wyleczy; niechaj przynajmniej spróbuje użyć swoich cudownych leków, a kto wie, czy nie przyniosą ulgi, nie przywrócą zdrowia chorej. Żal się zrobiło chłopu i obydwojga rodziców i młodociannej królewny, żal mu też było utracić wynagrodzenia, jakie mógł otrzymać, więc zbliżył się do kumy-śmierci i prosił ją, aby ten jeden jedyny raz przeszła do nóg chorej. Śmierć nie chciała, chłop prosi ją coraz natarczywiej, śmierć: nie i nie; chłop jeszcze nie ustępuje, ale śmierć zagniewana oświadczyła mu, że się z tego miejsca nie ruszy. Szczęśliwa myśl błysnęła wtedy chłopu do głowy i rzekł jeszcze do śmierci:

— Trzymam cię za słowo, że się z tego miejsca nie ruszysz! — a do otaczających zawołał:

— Spróbuję jeszcze ostatecznego środka, jeżeli ten się nie uda, to tutaj już nikt nie poradzi. Obróćcie łóżko, aby tam stanęła głowa chorej, gdzie teraz są nogi!

W mig obrócili łóżko obecni i stał się cud naprawdę. Umierająca królewna uśmiechnęła się, twarzyczkę okrasił lekki rumieniec. Śmierć pogroziła chłopu i dała mu znak, aby poszedł za nią. Zaprowadziła go do lasu, który otaczał zamek i weszła do ogromnej jaskini, gdzie paliło się wiele, bardzo wiele lampek. Jedne paliły się jasno, żywo, ogniem ostrym, inne słabiej, w innych płomień tlił się zaledwie Śmierć zatrzymała się:

— Patrzaj, to są światła życia ludzkiego, jednego lampka świeci się jasno, bo oliwy w niej dosyć, w innych oliwa się wypaliła i światło gaśnie, a człowiek umiera. Nikt nie może żyć dłużej, aniżeli jego siły żywotne na to pozwolą. Lampa królewny już się dopalała i ona powinna była zgasnąć. Tyś chciał inaczej, nie wiem, czy Pan Bóg na to pozwoli.

— A gdzież jest moja lampka żywota?

Śmierć pokazała mu obok stojącą lampkę, której płomień świecił słabo, chwiał się.. dogasał. Chłop przerażony rozglądnął się, czy niema gdzie naczynia z oliwą, aby do swej lampki dolać, zanim zgaśnie. Tuż spostrzegł naczynie oliwy pełne. Chwycił je nagle i gwałtownie przechylił nad lampką. Oliwa polała się obficie wprost na płomień i zgasiła go momentalnie. Tak zgasło życie cudownego lekarza, kuma śmierci.

Chłop nie boi się śmierci i nieraz wyprowadził ją w pole; a kto się boi śmierci, nad tym śmierć przewodzi, nad tym śmierć panuje.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę wszędzie i zawsze między znajomymi i przyjaciółmi.